Patrz str. 2: Konkurs: Chłopiec, czy dziewczyna

Nr. 51 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Warszawa, niedziela, dn. 14 listopada 1926 r. CENA 20 GR. Rok I.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Warszawa składa hołd poecie tonów

Pod płaczącą, polską wierzbą zasiadł Chopin. Wiatr pieści jego długie włosy, swywoli z jego płaszczem.

Wieszcze ręce wyciągnął przed siebie i na niewidzialnej harfie wygrywa nieśmiertelną pieśń duszy polskiej. Tę pieśń, ten głęboki sentyment, muzyki Szopena, zaklął wielki talent Szymanowskiego w gigantyczny pomnik, z którego dziś opadną zasłony.

W dniu tym, w tem wielkiem święcie muzyki polskiej, weźmie udział nietylko cała Polska, weźmie w nim udział cały świat. Zewsząd zjeżdżają się delegaci, aby zadokumentować swój hołd dla wielkiego polskiego twórcy. Ale największym, najpotężniejszym hołdem, jest hołd polskich dusz i polskich serc u stóp wielkiego twórcy złożony.



Jak złote serca, padają jesienne liście I do stóp tytana pieśni się kładą.

Jak polskie serca...

Patrz:

str. 3 K. Makuszyński: „Gołe nieszczęście"
„ 5 W. Grubiński: Djalog z damą o „Dziejach grzechu"
„ 5 Sztuka chodzenia po ulicy
„ 12 Konkurs filmowy

Pamiątki po Szopenie



Portret Konstancji Sładkowskiej, która zbudziła pierwsze uczucia miłości u młodego Chopina.



Odlew pośmiertny genjalnej ręki mistrza.

Oto idea mego dzieła:

Chopin wsłuchuje się w szum wierzby — natury

Mistrz Szymanowski o sobie i swojem dziele

P. Prof. Wacław Szymanowski, twórca monumentalnego pomnika Chopina, udzieliwszy wywiadu współpracownikowi „ABC", tak mówi o sobie i idei przewodniej, która kierowała jego ręką przy tworzeniu ostatniego dzieła:

— Idea tego pomnika jest bardzo prosta: artysta wsłuchuje się w szum wierzby - natury i stąd czerpie natchnienie.

Chopin czerpał natchnienie ze śpiewu polskich pól, lasów, rzek i duszy polskiej.

Myśl pomnika Chopina powziąłem na wiadomość o pozwoleniu wystawienia takiego pomnika w Warszawie.

Jakkolwiek odrazu powierzono mi tę pracę po ogłoszeniu konkursu, to jednak od wykonania pomnika dzieliła mię cała epoka mąk i trudów.

Kłody rzucał mi pod nogi między innemi sam Komitet.

Wreszcie pomnik odlano w Paryżu.

Po wojnie kołatałem długo do różnych ludzi i instytucyj, wszyscy byli głusi i niemi.

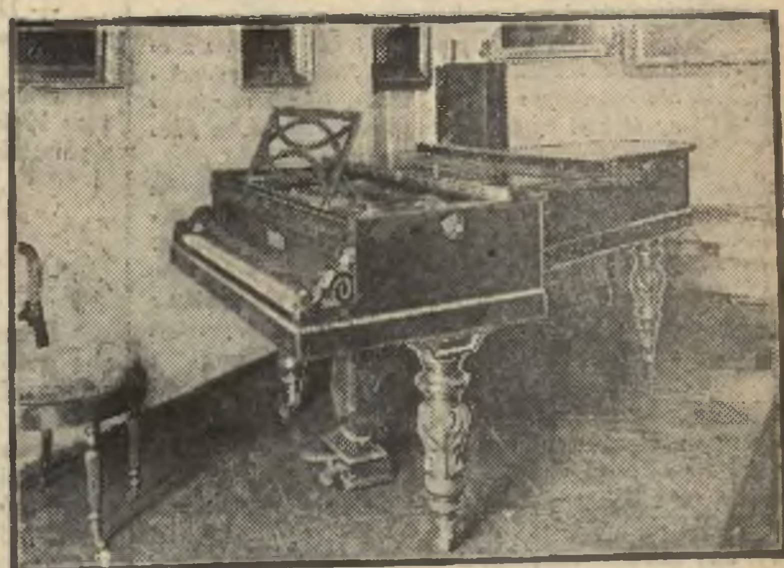
Wreszcie starania przedstawicieli wszystkich stronnictw sejmowych z Marsz. Ratajem na czele zrobiły swoje.



Pomnik będzie odsłonięty niebawem. Jest to największy odlew bronzowy w Europie i najtańszy: kosztował 250 tys. zł., z czego artysta nie dostał nic...

Co jest wart, to pokaże czas, który jest największym mędrcem.

Najcenniejsza spuścizna po Chopinie



Fortepian, które fotografję podajemy, był najulubieńszym instrumentem wielkiego muzyka. Po śmierci jego przeszedł w ręce p. Jędrzejewicza, siostrzeńca Chopina.

Przeszło dwa lata temu wybitni polscy chopiniści: prof. Michałowski i Śliwiński, urządzili koncert, dochód, z którego przeznaczony został na nabycie cennego sprzętu. Zakupiwszy go, ofiarowali Muzeum Narodowemu w Warszawie.

TWOJA NAJWIĘKSZA ZASŁUGA

W dziesiątą rocznicę zgonu wielkiego budziciela narodu

Upływa dziesiąta rocznica śmierci Henryka Sienkiewicza. Dobrze jest w dniu tym oderwać myśl od trosk bieżących i spojrzeć w przeszłość, spojrzeć na te nieurodzajne skały klęsk historycznych, z których potężny stalowy talent Sienkiewicza umiał snop iskier wykrzesać.

Spadły iskry na śpiące serca pokolenia, aż zapłonęły ogniem miłości ojczyzny.

Po nocach przychodzili nad wezgłowie ludzi dnia powszedniego Skrzetuski, Kmicic, Wołodyjowski i karabele zardzewiałe ze ścian zdejmowali... Mącili spokój poszumem skrzydeł husarskich, ze stepów szerokich niesionym tętentem chorągwi pancernych, bojowym okrzykiem zwycięstwa...

Nieśli ze sobą chwałę, wielkość i siłę Rzeczypospolitej, nieśli dumę, co nam klatkę piersiową rozparła, aż blizny popękały i poczęły krwawić. Przemówili do nas potężnym głosem tradycji... Świetny korowód, polonez sławy, orszak chluby narodu. Oto idą, przechodzą: rycerze z Bogdańca, Zawisza Czarny i Jurand ze Spychowa i jak łza czysty Longinus i jak kryształ przejrzysty Wołodyjowski, i jak serce złoty Zagłoba, i jak stal niezłomny Skrzetuski, płomienny Kmicic i Czarniecki i Sobieski... Idą... A gdy w smutku, niewoli i bezradności naród zastali, wybiegł naprzód kniaź Jarema i krzyknął:

— Do broni!

I budzić się poczęli. Z nad szarych kart książki, nocą przy żółtem świetle lampy czytanej podnosiły się blade oblicza, a oczy gorzały; zaciskały się młode pięści i jak kir niemocy opadała zwolna z dumy narodu płachta oportunizmu, kompromisowości... W kąt poszły teorje i teoryjki nihilizmu. Już nie płakano, już nie załamywano rąk nad mogiłami poległych, nad pamiątkami straconych. Nie. Teraz tam składano przysięgę na cześć, na honor, na wolność ojczyzny.

Inny wiatr po rozdartej Polsce powiał. Wiatr nadziei. I jak dawniej w niepodległość nikt nie wierzył — tak teraz uwierzyli wszyscy. Wielkim oddechem przemówiła do nas karmazynowa, stalowa i jasna przeszłość Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Zanim ręce z kajdan rozkuto, rozkuła nasze serca. I były wolne.

Dziesięć lat mija od Twojej śmierci Wielki Nauczycielu Narodu. Nie danem Ci było spojrzeć na dzieło jego niepodległości, którąś tak ukochał, tak wymarzył, którąś czarodziejskim słowem zaklął i w naszej duszy obudził. Słowo Twoje, żar serca Twego, wolę nam do pracy hartowały, a szable do boju.

Iluż z tych, co polegli z imieniem ojczyzny na ustach od Cie bie pasowanie i ostrogi rycerskie odebrało? Iluż w potopie wojny i niewoli z ogniem krwi w mózgu, a z mieczem w dłoni pełniło testament Kmicica, Wołodyjowskiego, Skrzetuskiego, testament Twoją ręką pisany!

Boś umiał Nauczycielu ucho do ziemi rodzinnej przyłożyć, boś umiał w szmerze bodiaków, któremi kurhany porosły, usłyszeć prawdę dziejów, szept dumnej tradycji, boś poznał, że tam pod kurhanami serce ojczyzny bije niespożycie.

Jęk dzwonów żałobnych, gdy dziesiątą rocznicę Twej śmierci obchodzimy, niech wtargnie w swary i przetargi, w poziome spory i kłótnie: ten czy ów do gmachu Niepodległości największej dał wysiłku.

Tyś Nauczycielu, Ty Wielki Polaku pod tę Niepodległość położył niewzruszony fundament Ducha i Wiary.

Twoja największa zasługa.

T. D. M.

Najdroższe listy

Mały chłopczyna do wielkiego bohatera

Wielki bohater, polskiego lotnictwa kap. Orliński otrzymał między innymi dowodami uznania list od ucznia szkolnego.

List ten, który napewno będzie, dla kap. Orlińskiego, jedną z najdroższych pamiątek, podajemy poniżej:

Wielmożny Panie Kapitanie!

Mam rok czternasty i jestem uczniem czwartej klasy gimnazjalnej, ale uczę się w domu na wsi. Bardzo zajmują mnie samoloty i marzę, żebym i ja w przyszłości mógł zostać pilotem. Z wielką ciekawością czytałem w dziennikach o wyprawie Pana Kapitana do Tokio i bardzo się obawiałem, żeby Pana Kapitana nie spotkała jaka niepomyślna przygoda. Proszę się nie gniewać za moją śmiałość i za ten list, ale spokoju mi nie dają pytania, na które nikt ze znajomych odpowiedzieć nie umie, a Pan Kapitan wie to najlepiej. Pragnąłbym bardzo wiedzieć na jaką największą wysokość może się samolot wznieść w górę, z jaką największą szybkością leci na godzinę, jaki jest ciężar motoru i, czy samolot wojskowy i pasażerski mają jednakowo silne motory? Taki byłbym szczęśliwy i wdzięczny, gdyby Pan Kapitan raczył na mój list odpowiedzieć, chociaż wiem, że to z mojej strony wielka śmiałość. Adresuję mój list na lotnisko w nadziei, że stamtąd zostanie Panu Kapitanowi doręczony. Cześć Panu Kapitanowi!

Ignaś Brzozowski.

Dołęga, d. 4.10 1926,
p. Zaborów k Brzeska,
Małopolska.

Chłopiec, czy dziewczyna?

250 zł. nagrody za zdemaskowanie mężczyzny!

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy list, który poniżej podajemy. List jest wprawdzie adresowany do wytwórni filmowej „ABC", sądzimy jednak, że sam fakt nie posiadania przez nas wytwórni filmowej nie upoważnia nas do zatajenia treści listu:

WYTWÓRNIA FILMOWA „ABC"
w Warszawie.

W załączeniu przesyłam P. T. Wytwórni kilka zdjęć amatorskich jednego z mężczyzn niejakiego p. *** zamieszkałego w ....., a w szczególności zdjęcie w stroju kobiety, które wartoby dołączyć w poczet panien starających się o nagrodę w obecnym konkursie piękności w Wytwórni filmowej „ABC" w Warszawie.

Pozwolę sobie jeszcze bliżej go przedstawić a mianowicie: jest to młodzieniec mniej więcej 19-to letni, który w zeszłym roku ukończywszy 4 klasy gimnazjalne wystąpił ze szkoły.

Przypuszczam, że Pan *** gdyby mu warunki na to pozwalały, mógłby śmiało wystąpić na ekranie kinoteatrów.

Nie sądzę tak o nim tylko ja, ale nawet wielu z moich kolegów podziwia jego nadzwyczajną zdolność w tym kierunku.

Z poważaniem

(—) podpis.

Oczywiście warunki konkursu na Gwiazdę Filmową uniemożliwiają całkowicie Panu... wzięcie w nim udziału.

Tym niemniej jednak na fotografii **Pan X. łudząco przypomina kobietę.**

To też gwoli dostarczenia dodatkowej rozrywki naszym Czytelnikom, rozrywki połączonej z korzyścią, ogłaszamy niniejszem

KONKURS.
SZUKAJCIE CHŁOPCA!

1. W jednym z numerów „ABC" od 52 do 61 umieścimy między innemi [illegible] zgłoszonemi na konkurs i fotografję p. X.

2. Każdy numer „ABC" od 52 do 61 zawierać będzie kupon, opatrzony numerem bieżącym od 1 do 10.

Kupony te należy wyciąć i włączyć przy odpowiedzi.

3. Jako rozwiązanie podać należy Nr. bieżący, jaki jest umieszczony pod każdą fotografją konkursową. Fotografja p. X, również będzie zaopatrzona w numer bieżący.

4. Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 1 grudnia r. b.

5. Za znalezienie „chłopca", który się zaplątał między „Gwiazdy" i „Gwiazdki", ABC przeznacza 250 zł. gotówką.

6. W razie nadesłania większej ilości trafnych rozwiązań nagrodę przydzieli los.

7. Od prawa wzięcia udziału w konkursie wyłącza się mieszkańców rodzinnego miasta p. X.

ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI. 10)

TAJEMNICA HOTELU PRZY ULICY CHMIELNEJ

Po zameldowaniu przez stróża domu o morderstwie, komisarz Borewicz udaje się na miejsce zbrodni, gdzie znajduje trupa Galkina z okropnie rozpłataną czaszką. Nieład w mieszkaniu świadczy o zaciętej walce, jaką zamordowany stoczył przed zabójstwem ze swoim mordercą.

Hanka Krzeszówna, aktorka, wraca ze swoim przyjacielem, dramaturgiem, Ludwikiem Karnickim, po premjerze do domu. Pomiędzy młodymi zarysowują się ostre rozdźwięki.

Karnicki w najwyższem zdenerwowaniu wybiega z domu i idąc rozpamiętuje chwile szczęścia przeżyte z Krzeszówną.

Mimo wczesnej pory, ruch w mieście był już duży. Wozy z pieczywem i mlekiem wymijały się szybko, aby na czas zaprowiantować Warszawę. Przepełnione aż po stopnie wozy tramwajowe wiozły robotników w dół nad Wisłę. Służące biegły szybko po zakupy, aby odrobić szybkim krokiem przydługie minuty snu. W ten korowód ludzki wplątała się czasem jakaś nitka życia nocnego. Wóz z jarzyną nie mógł wyminąć dorożki, która wiozła mocno zmęczone towarzystwo z dancingu na spoczynek.

Karnicki przystanął chwilę na rogu Alei Ujazdowskiej, by w blaskach rannego słońca obserwować wczesny ruch ulicy. Od świeżo polanych chodników wiał miły chłód, promienie słońca nie nasycały jeszcze żarem. Spojrzał na niebo, — ciemnego jak farbka błękitu nie psuła ani jedna chmurka. Nagle za swymi plecami usłyszał dyszkant roznosiciela gazet:

— Kurjer! Kurjer! Bestjalskie morderstwo w hotelu Mincerowej!

Karnicki drgnął. Kupił gazetę. Na pierwszej kolumnie grubemi czcionkami, opisany był fakt zamordowania emigranta rosyjskiego. Z ogromną ciekawością czytał szczegóły tajemniczego morderstwa, potem wzruszył ramionami:

— Dziwne dla kogo życie tego nędzarza mogło przedstawiać jakąś wartość? — szepnął sam do siebie.

Schował gazetę do kieszeni i skierował się wolnym krokiem na Natolińską, a w głowie jego kłębił się natłok myśli.

ROZDZIAŁ III.

NA MARTWYM PUNKCIE.

Prokurator Zabielski opracowywał właśnie przeciw spółce „Metallum" akt oskarżenia. Struktura oskarżenia nie była łatwa. Cała plejada umów i kontraktów, o których Zabielski z góry wiedział, że są sfałszowane, — ale niestety fikcyjności ich nie mógł udowodnić; typowa spółka handlowa wykwitła na stanie pół-prawa, jaki ustala się po wojnie. Syndykiem spółki był znany w Warszawie adwokat Łubień, który skrzętnie pilnował, aby każdy niemoralny interes spółki mógł się wyślizgnąć z pod rygorów prawa. Zabielski wertował po raz dziesiąty uważnie, wyciągał z grubego foljału akt zeznania poszkodowanych, zastanawiał się nad każdem ich słowem. Praca była żmudna i niewdzięczna.

Jakby na złość temu wysiłkowi człowieka, wyrwał się ze snopu promieni sierpniowego słońca jakiś jeden wesoły promyk i igrał po twarzy prokuratora, drażniąc jego oczy. Zabielski wstał, otworzył okno, zapuścił ciężką żaluzję. Półmrok wypełnił gabinet. Zabielski znów pochylił się nad aktami, gdy woźny zaanonsował:

— Pan inspektor Sandberg!

— Proszę niech wejdzie.

Za chwilę wszedł do gabinetu prokuratora, niezwykle barczysty człowiek w mundurze inspektora policji. Szeroki, ciężko ciosany korpus spoczywał na krótkich a tak silnych, jak pnie, nogach, które na oko tworzyły zbyt silne oparcie dla ciała.

— Pan prokurator jeszcze nie rozpoczął urlopu? — witając, spytał Sandberg.

— Niestety nie. Widzi pan ten stos akt w regałach... Po ukończonym śledztwie kilkanaście spraw czeka na akt oskarżenia. Za dużo ludzi jest na wolności...

— Pobytu na letniskach już im pan nie zepsuje, — odparł spokojnie Sandberg.

— Ale przygotuję niespodziankę karnawałową.

— Sale dancingowe są cały rok otwarte,—skrzywił się z goryczą Sandberg i strzepnął pył na niebieskim rękawie.

— Ale panie inspektorze! — rzucił nagle Zabielski, jakby przypomniał sobie coś ważnego. — Czy ani na krok nie ruszyła policja naprzód tej przeklętej sprawy Galkina?...

— Nie wiem dokładnie, bo sprawę tę prowadzi komisarz Borewicz, sam się jej podjął. Ja zajmuję się sprawą tylko pośrednio. Zdaje mi się jednak, że utknęła na martwym punkcie. Opowiadają, że po sprawie braci Skarskich nie było jeszcze tak trudnej sprawy.

— Słyszałem, że po wypuszczeniu z aresztu Chomińskiej, Gwoździka, Mincerowej i kilku jeszcze emigrantów rosyjskich, policja zaniechała narazie śledztwa.

(C. d. n.)

Dwuminutowa uroczystość

Otwarcie sesji parlamentarnej na Zamku

Narady klubów: iść czy nie iść? — Na zamek! — Wchodzą, wchodzą... — Sala i ceremonjał. — Stać czy siedzieć? — Stać, bo niema krzeseł...— Wejście p. Prezydenta. — Odczytanie aktu.

Wczoraj o godz. 2-ej ppoł. nastąpiło na Zamku uroczyste otwarcie sesji parlamentarnej przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Od rana zjechało się wielu posłów i senatorów na akt otwarcia sesji. Zawrzał życiem gmach sejmowy. Tematem rozmów, a także obrad poszczególnych klubów była przedewszystkiem sprawa udziału w akcie otwarcia sesji. Zrana naradzały się rozmaite kluby jeszcze raz nad postępowaniem. **N. P. R. i P. P. S. zdecydowały już dawniej nie brać udziału w uroczystości zamkowej. Mniejszości słowiańskie jeszcze debatowały nad taktyką, ostatecznie postanowiły wstrzymać się od pójścia na Zamek. Ostrzejsze wrzenie wybuchło w dwu klubach: w Wyzwoleniu i wśród Żydów.** Posiedzenie Wyzwolenia obfitowało w tak burzliwe momenty, że prezydjum klubu wolało sprawę usunąć z porządku dziennego i przerwać dyskusję nad nią, wskutek tego, iż część posłów wręcz oświadczyła, iż raczej złamią solidarność klubową, aniżeli usuną się od uroczystości. W rzeczy samej 5 posłów i senatorów żydów zjawiło się na Zamku. W Związku Lud. Nar. zarząd klubu omawiał prace i taktykę na nadchodzące dni.

U drzwi wchodowych stała warta honorowa. Przy wejściu przedstawiciel władzy, ubrany po cywilnemu, zapytywał o charakter wchodzącego.

— Poseł!

— Senator!

— Dziennikarz! — padały co chwila odpowiedzi.

Schodami Rady Regencyjnej wchodzi się na pierwsze piętro, gdzie stała kompanja honorowa. Marszałek Sejmu i wicemarszałek Senatu p. Woźnicki, zastępujący na uroczystości Marszałka Trąmpczyńskiego, weszli schodami senatorskiemi. Przed nimi kompanja honorowa prezentowała broń.

W następnej sali przygotowano listy obecności. Każdy poseł i senator podpisywał się na liście. W sali Canaletta pułk. Petrażycki objął pieczę nad prasą. Członkowie Izb ustawodawczych tymczasem gromadzili się w sali Rycerskiej.

Dwie minuty przed drugą wprowadzono przedstawicieli prasy do sali Asamblowej, tej samej, w której swego czasu odbywało się zaprzysiężenie Prezydenta. W tej samej sali przed 10 laty Besseler odczytywał znany edykt cesarzów o utworzeniu Państwa Polskiego.

Sala pusta. Na podłodze rozścielono olbrzymi dywan. U wejścia do sali owalnej, z której miał wejść Rząd i p. Prezydent, umieszczono podwyższenie, a na niem stolik z dzwonkiem. Po bokach sali kwiaty. W jednej z wnęk umieszczono przedstawicieli prasy.

Kwadrans po 2-ej wszedł z sali owalnej szef Kancelarji Cywilnej, p. Car, przymknął drzwi, a następnie, przeszedłszy do sali Rycerskiej, wprowadził na salę Asamblową Marszałka Sejmu i przedstawiciela Marszałka Senatu i wskazał im miejsce naprzeciwko stolika.

Kwestja „stać czy siedzieć" była rozstrzygnięta automatycznie, gdyż żadnych krzeseł na sali nie było.

Około obu marszalków skupili się członkowie izb prawodawczych. Niebawem od strony sali owalnej weszli członkowie Rządu i ustawili się bokiem obok stolika. Po prawej ręce zajęli kolejno miejsca ministrowie, pp.: Bartel, Składkowski, Meysztowicz, Niezabytowski, Romocki i Moraczewski, po lewej zaś pp. Zaleski, Czechowicz, Kwiatkowski, Staniewicz i Jurkiewicz.

O g. 14 min. 17 otworzyły się znów podwoje sali owalnej, przez które wszedł p. Prezydent, mając po swej lewej stronie premjera, a po prawej szefa Kancelarji Cywilnej.

Za p. Prezydentem stanęli adjutanci.

Gdy p. Prezydent stanął obok stolika, szef Kancelarji, p. Car podał mu akt, który p.

Brzmi on dosłownie, jak następuje:

Na podstawie artykułów 25 i 37 Konstytucji, zarządzeniami mojemi z dnia 31 października 1926 roku zwołałem do m. st. Warszawy Sejm i Senat na sesję zwyczajną, zaś zarządzeniem mojem z dnia 8 listopada 1926 roku wyznaczyłem datę otwarcia sesji zwyczajnej Sejmu i Senatu na dzień dzisiejszy.

Na sesję tę Rząd wniósł dnia 29 października 1926 roku projekt ustawy skarbowej wraz z preliminarzem budżetowym na okres od 1 kwietnia 1927 roku do dnia 31 marca 1928 roku, i będzie się domagał od ciał ustawodawczych jej załatwienia.

Oczekując od Panów Posłów i Senatorów spełnienia ciążącego na nich obowiązku, ogłaszam sesję zwyczajną Sejmu i Senatu za otwartą.

Odczytywanie nie zajęło dwu minut. Gdy p. Prezydent skończył, skłonił się i odszedł przez drzwi, wiodące do sali owalnej, a za nim przeszli tam także i ministrowie.

Pozostał jedynie premjer Marszałek Piłsudski, który zeszedł ku Marszałkowi Ratajowi, a zatrzymawszy się na ostatnim stopniu, przez kilka chwil rozmawiał z nim. Wreszcie, pożegnawszy się, wyszedł również ku sali owalnej.

———

Co powiedział w Sejmie p. Min. Skarbu Czechowicz?

Równowaga budżetu — Stabilizacja złotego — Walka z drożyzną — Uzdrowienie bankowości — Naprawa podatków

Minister Skarbu Gabryel Czechowicz wystąpił wczoraj po raz pierwszy w Sejmie przy uzasadnieniu preliminarza budżetowego, złożonego na rok 1927/28.

Przemówienie jego, naszpikowane cyframi i szczegółami, znanemi już z poprzednich doniesień, nie obfitowało w żadne szczegóły, któreby dawały obraz nowych jakichś wskazań w dziedzinie naszej polityki finansowej.

Ciekawe jest zestawienie, ile dokonano redukcji. **Z 62.890 zredukowano 4 i pół procent, tak, że liczba etatów funkcjonarjuszów państwowych wynosić ma w roku przyszłym 60.118.** Etat policji stanowił w 1924 r. 42.040. obecnie zaś tylko 32.027. Ogółem skreślono w administracji 5.608 stanowisk, a personel nauczycielski zwiększono o 585 osób.

Stojąc na stanowisku równowagi budżetowej i wyrażając przekonanie, że zostanie ona osiągnięta. Minister uważa, iż uzyskanie źródeł dochodowych pozostaje w związku z polepszeniem administracji skarbowej. Aparat skarbowy poczynił postępy w latach ostatnich, a dalsze jego ustalenie zwiększyłoby dochody o 10 do 15 proc.

Równowaga budżetowa **zależy w dużej mierze od stabilizacji złotego.** O zniżce kursu złotego nie może być mowy. Raczej można się zastanawiać, czy nie należałoby stabilizować złotego na poziomie wyższym niż obecnie.

Zagraża też kursowi złotego wzrost drożyzny. **Walka z drożyzną winna iść drogą przywrócenia wolnej konkurencji.**

Drożyzna kredytu, jakkolwiek stopa procentowa została obniżona z 24 na 16 procent, stoi w związku z **nadmierną ilością banków, z których wiele nie jest zdolnych do życia.** Mamy teraz jeszcze 79 czynnych banków akcyjnych, nie licząc 30, znajdujących się w stanie likwidacji lub upadłości. Bilans tych banków wynosi zaledwie 158 milj. zł. kapitałów własnych. Polityka rządu pójdzie po linji stopniowej likwidacji banków, nie odpowiadających wymaganiom ustawowym. Odbudowa bankowości prywatnej zależy jednak od odrodzenia zmysłu oszczędności, a ten od stałości kursu złotego.

Pożyczek zagranicznych nie możemy zaciągać za wszelką cenę, na wszelkich podyktowanych nam warunkach. Natomiast musimy zabiegać o kapitały zagraniczne na cele inwestycyjne.

Podkreśliwszy konieczność roztoczenia opieki nad produkcją rolną, p. Minister wskazał na konieczność reformy naszego systemu podatkowego. Dla zbadania systemu i techniki podatkowej w innych krajach Ministerstwo Skarbu wysłało urzędników zagranicę i obecnie przeprowadza studja. Zdaniem p. Ministra reforma podatkowa winna iść drogą rewizji podatku dochodowego i zwiększenia jego wydajności.

Odwołanie posła Kozickiego

Wczorajszy nr. 261 Monitora Polskiego ogłasza postanowienie Prezydenta Rzeczypospolitej, odwołujące p. Stanisława Kozickiego ze stanowiska posła polskiego w Italji i przenoszące go w stan rozporządzalności.

KORNEL MAKUSZYŃSKI 6)

GOŁE NIESZCZĘŚCIE

Historja bardzo rzewna

W takim to radosnym śmiechu poczęła się ich miłość, śliczna taka, jak w najpiękniejszych książkach. Bóg na to patrzył i uśmiechał się. Patrzyli ludzie dookoła i uśmiechali się rzewnie. Stary dorożkarz, sąsiad Wrony, choć twierdził, że swojej szkapy nie zamieniłby nawet na parę cugowych kobiet, dla Wikci miał spojrzenie łaskawe.

Wrona postanowił się ożenić.

Ożenić się łatwo, ale z czego, gdzie i na czem? Wrona długo nad tem rozmyślał, bo rzeźbiarze, jako naród twardy, zawsze długo myślą, a często wśród rozmyślań, aby krew w głowie pobudzić, uderzają czasem głową o mur, aż mur jęczy, co niejednemu bardzo pomogło. I jemu też musiało pomóc, bo się nagle uśmiechnął i z radości zawył tak, że na sąsiedniej ulicy pies mu odpowiedział, myśląc, że jest zaczepiony.

— Mam stryja! — pomyślał Wrona.

Można było to wspaniałe odkrycie uczynić już dawno. Wrona jednak ciężko myślał, zresztą o stryjach był tego samego zdania, co my na początku tej historji.

Stryj Wrony był to wielki pan i miał wielki dom przy ul. Marszałkowskiej. To, że go Pan Bóg pokarał rzeźbiarzem w rodzinie, to chociaż z trudem, jednak z czasem przebolał, ale go znać nie chciał. Wrona się też bardzo nie pchał, czegóż jednak człowiek i do tego rzeźbiarz, serce mający miękkie, nie uczyni dla lubej miłości? Postanowił więc pójść do stryja, wprzód bardzo się wystroiwszy; nie chciał, aby go miły stryjaszek uważał za łapserdaka.

— Wstydu mu nie zrobię! — rzekł do zatrwożonej tą wizytą Wikci i — ogolił się. Poczem plunąwszy na buty, otarł je o spodnie, aby znakomitego nabrały blasku; tak mu z tem wszystkiem było do twarzy, że się uśmiechnął, rad bardzo z siebie. Wikcia z wilgotnemi oczyma zakrzyknęła, że takiego wspaniałego mężczyzny nigdy nie było i nie będzie; może jeden Valentino mógłby się z nim równać, ale i to nie bardzo.

— Jaki to jest ten twój stryj? — pytała z lękiem. — Straszny?

— Straszny, nie straszny, tylko wydra.

— Wydra — to niby co?

Wrona nie wiedział wprawdzie, co chciał przez to powiedzieć, ale wyraz był wcale obelżywy. Objaśnił go „naokoło":

— Jest radnym miejskim...

Wikcia przymknęła oczy w nagłej rozpaczy.

— E! — mówił Wrona, — to jeszcze nic... To się zdarza; ale takiego sknery świat nie widział. Sam nie zje i drugiemu nie da. Cygara sobie nie kupi, choć to strasznie lubi, tylko w kawiarni cudzym dymem się zaciąga.

— Rany boskie!

— I to jeszcze nic... Na lichwę pożycza; z kogo można, to skórę zedrze. Ale nie to mnie do pasji doprowadza, choć lepsi od niego ginęli w kryminale. To jest najgorsze, że świętego udaje, do wszystkich dobroczynnych towarzystw należy, w kościele stęka i płacze, na wszystkie pogrzeby chodzi i w kilku świętobliwych towarzystwach jest prezesem.

— Jak to może być? I ty do takiego pójdziesz?

A jednak Wrona poszedł.

Nie! nie poszedł! — pojechał. Sąsiad, stary dorożkarz, zwiedziawszy się, o co idzie, powiózł go w swojej dryndzie. Wprawdzie szkapa obejrzała się parę razy z miłem zdumieniem, widząc niebywały jakiś stwór w „ekwipażu", wprawdzie przechodnie patrzyli troskliwie w przekonaniu, że jakiegoś mizeraka wiozą do komisarjatu, że on jechał na gapę, — ale jakoś dojechali.

Rozmowa ze stryjem była krótka i przeraźliwa. Nadaremnie zacny Wrona stroił minę i chciał stryja nabrać na elegancję i na wytworne maniery; daremnie patrzył poczciwemi oczyma w szybko biegające, chytre i obłudne oczki stryjowe; daremnie ofiarował swoje wielkie serce i prostą duszę, daremnie zaklinał na ojca, na krew i wszystkie związki rodzinne. Stary bałwan krzyczał:

— Nie dam, nic nie dam! Sam nie mam nic włożyć do gęby... Cała rodzina na mojej głowie...

(D. c. n.).

Sejm po wypoczynku

Zabrał się wczoraj do pracy

Wnioski nagłe:

Co ze sprawą napadu na pos. Zdziechowskiego? — O poprawę bytu urzędników — O hromadę białoruską

Wczoraj o godzinie 5-ej pp. odbyło się pierwsze posiedzenie drugiej sesji Sejmu. Trwało ono stosunkowo krótko, gdyż przemawiał na niem tylko Minister Skarbu, p. Czechowicz.

Poza tem załatwiano tylko sprawy formalne. Odczytano listę posłów, których wydania domaga się Rząd. Są nimi pp. Rudziński (Wyzwolenie), Ballin i Fiderkiewicz z Niezależnej Partji Chłopskiej, socjalista Kwapiński, z Wyzwolenia Jemielewski, dawny towarzysz Okonia Dziduch i kilku innych.

Odczytano też szereg wniosków i interpelacji. Między innymi zgłoszono wniosek o wyłonienie osobnej komisji, któraby miała zbadać przyczyny, dlaczego śledztwo w sprawie napadu na posła Zdziechowskiego nie wykryło sprawców napadu. Ch.-Decy zgłosili wniosek o poprawę bytu urzędników. Posłowie z ziem wschodnich zgłosili wnioski w sprawie agitacji hromady białoruskiej, o której niejednokrotnie pisaliśmy na łamach ABC.

Dyskusja nad oświadczeniem Ministra Skarbu rozpocznie się we wtorek rano. Prezydjum Sejmu będzie się starało, by już we wtorek narady zostały zakończone oraz, by zaraz we wtorek komisja budżetowa mogła przystąpić do prac nad budżetem.

We wtorek zostanie też wybrany nowy wicemarszałek w miejsce posła Plucińskiego, który jest chory. Będzie nim poseł z Wilna p. Zwierzyński.

Powstanie chłopskie przeciw Sowietom

Pogrom żydów -- Wymordowanie urzędników

Bitwa pod Gdowem

TALLIN, 13.11 (A.T.E.) Dzienniki estońskie donoszą, iż na pograniczu rosyjskiem w rejonie Ostrowa i Gdowa wybuchło powstanie chłopskie przeciwko rządowi sowieckiemu. Równocześnie w tej okolicy rozpoczęły się rozruchy antysemickie. Zbuntowani chłopi wymordowali urzędników podatkowych i urządzili pogrom w rejonie Ostrowa. Przeciwko zbuntowanym chłopom władze sowieckie użyły pułku kawalerji. Pod Gdowem pociąg pancerny stoczył sześciogodzinną walkę z powstańcami. Straty po obu stronach są bardzo duże.

Niemcy wyciągają macki na Wschód

BERLIN, 13.11. (ATE). Dziś odbyło się posiedzenie komisji wschodniej sejmu pruskiego, na której przedstawiono program akcji germanizacyjnej na Kresach Wschodnich. Akcja ta toczyć się będzie w trzech kierunkach: po pierwsze pomoc doraźna, na którą wyznaczono 37 miljonów marek, po drugie kredyty na roboty publiczne, których wysokości jeszcze nie oznaczono, i po trzecie akcja kolonizacyjna we właściwem słowa tego znaczeniu, na którą wyznaczono 250 miljonów marek.

Straszny napad piratów

70.000 dolarów łupem rabusiów

LONDYN, 13.11. (ATE). W pobliżu Hong-Kongu piraci chińscy napadli na wielki okręt francuski i po dłuższej bitwie, w której zaatakowano załogę francuskiego statku karabinami maszynowemi i granatami ręcznemi rozbójnicy zawładnęli okrętem. Pasażerom zrabowano gotówkę i kosztowności na sumę 20 tysięcy dolarów. Piraci zabrali także kasę okrętową, w której znajdowało się 50 tysięcy dolarów.

Proces

Kom. Bartoszewicza

Wezwana przez Sąd dwa dni temu na świadka Bronisława Czarnecka, teściowa św. Marszałka, zgodnie z procedurą skorzystała z prawa uchylenia się od zeznań, jako teściowa Marszałka i nie wyświetliła od kogo mają pochodzić instrukcje dla świadków.

Św. Modzelewski wyjaśnił jednak, że przyniósł te instrukcje do Marszałka jego wspólnik inż. Miklaszewski w niedzielę 4 lipca r. b., a nazajutrz przyniosła je świadkowi do biura p. Czarnecka.

Św. generał Bobrowski wyjaśniał szczegóły zawieranych umów przez marynarkę z dostawcami i ich wykonywania. Przedłużano często termin dostawy wskutek nieobecności kom. Bartoszewicza i braku kredytów, a więc „siły wyższej".

Osk. Bartoszewicz wyjaśniał, z trudem sobie przypominając, że jeden z rachunków firma Marszałk przysłała bez liczby i daty i dopiero przy przedstawicielu tej firmy sam te dane uzupełniał.

Najpiękniejsze oczy w świecie

Wczorajsza premjera w teatrze Małym wypełniła miłą salę tego teatru po brzegi publicznością, która wie o Sarment'cie, że szuka nie samego tylko efektu scenicznego w tworzeniu dramatów i komedji. „Najpiękniejsze oczy w świecie" uchodzą we Francji za najlepszy utwór tego młodego autora, lubiącego również występować w własnych sztukach. Rolę graną w Paryżu przez Sarment'a, p. Węgierko powierzył p. Daczyńskiemu. Powiedzmy odrazu, że omylił się w wyborze. Ale całość wyreżyserował wzorowo. P. Malicka była, jak zawsze, urocza. Nieco obszerniej pomówimy o „Najpiękniejszych oczach w świecie" — jutro.

W. Gr.

Kiedy budżet wpłynął do Sejmu?

ZNOWU RÓŻNICA ZDAŃ

Między Sejmem a Rządem

Konstytucja przewiduje, iż preliminarz budżetowy ma być uchwalony przez ciała ustawodawcze w 5 miesięcy od daty wniesienia budżetu do ciał ustawodawczych. Ponieważ sesja parlamentarna nie zebrała się z końcem października, ale dopiero w dwa tygodnie później, przeto Marszałek Sejmu wystosował do p. Ministra Skarbu pismo, w którem żąda, by zmienił termin roku budżetowego na późniejszy o owe dwa tygodnie.

Tymczasem p. Prezydent Rzpltej we wczorajszem orędziu, wygłoszonem przy otwarciu sesji, wręcz podkreślił, iż budżet wniesiono dn. 29 października.

Będziemy zatem mieli nowe trudności na temat konstytucyjny.

25 za — 419 przeciw

Sejm przeciw rozporządzeniu prasowemu

Wszystkie kluby sejmowe z wyjątkiem komunistów i klubu Pracy (6 posł. — razem z Niez. Partją — 19) wnieśli do laski marszałkowskiej wniosek nagły o uchylenie rozporządzenia prasowego — 4 listopada b. r. Wnioskodawcy przedkładają następujący projekt w formie ustawy:

Art. 1: Rozporządzenie Prezydenta Rzpltej z 4 listopada 1926 r. uchyla się.

Art. 2. Wykonanie ustawy niniejszej poleca się Prezesowi Rady Ministrów i wszystkim ministrom.

Art. 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1 grudnia 1926 r.

Powyższy projekt został odesłany do komisji prawniczej, która zbierze się w poniedziałek, 15 b. m., o godz. 10-ej rano. Nie jest wykluczone, że jeszcze we wtorek sprawa wejdzie na porządek obrad plenum Sejmu.

Komuniści na Jawie

chcą urzeczywistnić swoje sny na jawie

Ale się nie udaje...

LONDYN, 13.11. (ATE). Ostatnie wiadomości, nadeszłe z Jawy, stwierdzają, że powstanie komunistyczne, które tam wybuchło, zorganizowane zostało przez stowarzyszenie komunistyczne studentów malajskich. Na czele powstania stoi książę jawajski Aminokro.

W stolicy Jawy, Batawji komuniści zaatakowali budynki rządowe i zdołali nawet przejściowo zdobyć urząd pocztowy, który kontratakiem wojska i policji został im odebrany. Kilkudziesięciu policjantów i wojskowych poległo. W sobotę rano sytuacja została opanowana całkowicie przez władze rządowe.

Jeszcze kilka tygodni

potrwają rokowania z górnikami angielskimi

LONDYN, 13.11. (PAT). Powszechnego podjęcia pracy w kopalniach nie należy oczekiwać przed upływem kilku tygodni, gdyż rokowania o zawarcie układów regionalnych napotkają niewątpliwie na szereg trudności.

Lwowska „Pogoń" w Warszawie

„ABC" rozmawia z Wackiem Kucharem

Zaledwie dzielni piłkarze z „Pogoni" zdążyli stanąć na bruku Warszawy, już „ABC" składa wizytę ulubieńcowi publiczności lwowskiej, warszawskiej i wogóle całej Polski, mistrzowi piłki nożnej, Wackowi Kucharowi.

— Jakież nadzieje na jutro? — zapytujemy Kuchara.

— Jakież mogą być nadzieje, jak nie nadzieja zwycięstwa — odpowiada Kuchar.

— W jakim składzie występujecie? — pytamy.

— W tym samym składzie, który grał z „Wartą" poznańską, t. j. zamiast Łyska na prawem skrzydle, staje Wyrzykowski, pozatem bramka — Lachowicz, obrona — Giebartowski i Olearczyk, środek pomocy — Fichtel, lewa pomoc — Hanke, prawa pomoc — Deutschman, środek ataku — ja, lewy łącznik — Garbień, prawy łącznik — Bacz, lewe skrzydło — Szabakiewicz, no i prawe skrzydło, jak powiedziałem — Wyrzykowski.

— A co sądzicie o „Polonji"? — wtrącamy dyskretnie.

— Hm... — uśmiecha się Kuchar — nie znamy jej, widzieliśmy ją tylko na błocie, trudno coś istotnego powiedzieć, ale w każdym razie uważamy ją za groźnego przeciwnika...

— ...z którym się liczyć należy?...

— Liczyć się należy z każdym, nawet z najsłabszym — powiada na pożegnanie Kuchar.

Głosy posłów

o przemówieniu p. Ministra Skarbu

Jak zwykle: jedni są zadowoleni, inni — nie

P. Minister Czechowicz nie jest mówcą i nie posiada donośnego głosu. To też mimo zainteresowania jego przemówieniem słyszeli je tylko nieliczni.

Do tych, którzy słyszeli, zwrócił się przedstawiciel „ABC" z prośbą o wyrażenie swej opinji.

POS. DUNIN. (Ch. Nar.)

— O ile zapowiedziane przez p. Ministra oparcie systemu podatkowego na zasadach, uznanych w całym świecie, zostanie przeprowadzone w naszym systemie podatkowym, mogą się optymistyczne przewidywania wpływów podatkowych na rok 1927—8 okazać realnymi.

POS. ŁYPACEWICZ (Wyzwol.)

— Stosunek do zadań skarbowych uczciwy, rozumny, trzeźwy, realny; żadnych cudów i eksperymentów: wyciągnięcie nauki z błędów poprzedników. Podkreślić trzeba zrozumienie ważności rolnictwa dla finansów państwa i polityki cen jako zadania finansowego.

POS. RYMAR (Zw. Lud. Nar.)

— P. Czechowicz oświadczył, że przy układaniu budżetu Rząd wychodził z założenia, iż deficyt jest niedopuszczalny i że budżet za każdą cenę powinien być zrównoważony, a w rezultacie przedłożył preliminarz budżetu niezrównoważonego.

POS. CHĄDZYŃSKI (N.P.R.)

— P. Czechowicz mówił więcej o misji prof. Kemmerera w Polsce, niż o polskiej polityce skarbowej.

POS. POPIEL (N.P.R.)

— Mało słuchałem, ale miałem niespodziankę. Mówiący Minister Czechowicz był w zupełnej kontrowersji z poglądami p. Leliwy.

P. Moraczewski się zdecydował

Wczoraj w południe Minister Jędrzej Moraczewski nadesłał list do władz partyjnych, w którym rezygnuje zupełnie ze wszystkich mandatów, które piastuje z ramienia partji. Temsamem zrzekł się mandatu poselskiego i ustąpił z wszystkich władz partyjnych.

Sztuka chodzenia po ulicy

ABC pragnie nauczyć jej publiczność pieszą

Stworzymy „Towarzystwo Przyjaciół Ruchu Ulicznego"

Mimo wysiłków urzędów, instytucyj i osób, którym na sercu leży sprawa racjonalnego ruchu ulicznego w Warszawie, mimo przepisów, które obowiązują tak wszelkiego rodzaju pojazdy jak i publiczność — **ruch uliczny w stolicy w porównaniu z wielkiemi miastami Zachodu** w dalszym ciągu, pod względem swej organizacji, **pozostawia jeszcze dużo do życzenia.**

Doraźne kary, które wymierza się wskakującym lub wyskakującym z tramwajów podczas ruchu, stojącym na jezdni, lub tamującym ruch pieszy na chodnikach — w małej mierze tylko przyczyniają się do ukrócenia swawoli na ulicach warszawskich.

Słowem — wysiłki naszych organizatorów ruchu ulicznego giną marnie, gdyż **brak im poparcia najważniejszego czynnika w danym razie: samej publiczności.**

I gdy, więc istnieje możność porozumienia się w sprawie ruchu ulicznego w Warszawie z szoferami, dorożkarzami i t. d. i t. d. — za pośrednictwem ich organizacyj zawodowych — publiczność piesza, ta masa składająca z „bezimieńców", masa nieokiełznana podawnemu niedostępna jest dla jakichś poczynań organizacyjnych w dziedzinie ulicznego ruchu Warszawy.

Czas już z tem skończyć. Zadużo ofiar padło z pośród tej publiczności, dzięki swawoli, igrającej na ulicach stolicy, którą zapisuje się bezkrytycznie jeszcze dużo niebezpieczeństwa czyha dynie na rachunek szofera, zana nią codziennie, aby mogła ona w dalszym ciągu sprawę tę puszczać płazem; dość tego!

ABC wypróbowało uprzejmość Warszawian i Warszawianek i nie zawiodła go ona.

ABC potrafi również nauczyć Warszawian i Warszawianki sztuki chodzenia po ulicy — i wierzy, że i tym razem wypróbowana uprzejmość nie zawiedzie.

Uczmy się chodzić po ulicy, uczmy się unikać niebezpieczeństwa, przyzwyczajajmy się uważać ulicę za drogę publiczną, traćmy mniej czasu na przejście z domu do biura, fabryki i z powrotem!...

Chcemy Wam dopomóc, chcemy Was nauczyć!...

Jak raduje Was na ulicy słońce, zieleń — pogoda, tak niech Was rozraduje na niej porządek, swoboda ruchów, a nie deptanie sobie po nogach, ścisk, potrącanie się wzajemne.

Niebawem przystępujemy do nauki. Cała Warszawa będzie mogła wziąć w niej udział.

Gdzie kiedy i jak — dowiecie się wkrótce.

Powaga Prawa i Niezawisłość Sądownictwa

Godne uznania i poklasku słowa p. Ministra Sprawiedliwości

W lokalu Biura Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. przy ul. Mokotowskiej 14, odbyło się doroczne zebranie sprawozdawcze Wydziału Wykonawczego Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. z udziałem delegatów miejscowych i zaproszonych gości: pp. Ministra Sprawiedliwości, A. Meysztowicza, Podsekretarzy Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, Wł. J. Siennickiego i St. Cara i Wiceprezydenta Komisji Kodyfikacyjnej, St. Bukowieckiego.

Zagaił zebranie przewodniczący Wydziału Wykonawczego Stałej Delegacji Dr. J. Morawski, witając członków Stałej Delegacji oraz gości, przyczem podkreślił, iż stało się już zwyczajem, że Ministrowie Sprawiedliwości i Podsekretarze Stanu, po objęciu urzędowania, przybywają na zebrania Stałej Delegacji dla wysłuchania głosów zrzeszonego prawnictwa polskiego, względnie dla złożenia własnych oświadczeń.

Następnie zabrał głos sekretarz Generalny Stałej Delegacji, prof. dr. Stan. Rappaport, który złożył doroczne sprawozdanie.

Po sprawozdaniach zabrał głos p. Minister Sprawiedliwości, **który podniósł znaczenie Stałej Delegacji, jako wyrażającej głos zrzeszonego prawnictwa polskiego, którego zdanie jest i będzie dla niego cenną opinją. P. Minister** zamierza z tej opinji korzystać i w przyszłości, bądź z inicjatywy Stałej Delegacji, bądź sam zwracając się do niej z inicjatywy własnej. **Zadaniem jego, jako Ministra Sprawiedliwości, będą starania o utrzymanie powagi prawa i niezawisłości sądownictwa.**

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Olbrzymia ilość rozwiązań nadesłanych wam przez czytelników po „rozrywkach" z ubiegłej niedzieli utwierdza was w przekonaniu, że dział ten cieszyć się będzie i nadal zainteresowaniem wśród naszych przyjaciół.

Wobec tego dziś dajemy krzyżówkę. Temu, kto rozwiąże, a na którego los szczęśliwy wskaże, redakcja przyznaje nagrodę w postaci flakonu wykwintnych perfum.

Rozwiązanie wraz z kuponem nadsyłać należy do dn. 21 listopada r. b.



ZNACZENIE WYRAZÓW:

Poziome:

1 A. Nabożeństwo.
1 H. Ruchy.
2 A. Piękność (wspak).
2 G. Stopień oficerski.
3 A. Termin muzyczny.
3 F. Imię żeńskie.
3 L. Skrót monety.
4 A. Rodzaj mieszkania (wspak).
4 F. Zaimek.
4 I. Zaimek.
5 C. Rzeka w Polsce (wspak).
5 H. Łagodzi (wspak).
6 B. Zwierzę — wózek używany na wschodzie. (wspak).
6 K. Przyimek.
7 B. Spółgłoska fonet. (wspak).
7 E. Nazwisko humorysty pol.
8 C. Zwierzę wodne.
8 G. Sprzęt domowy.
9 A. Franc. nazwa potrawy (fonet.).
9 F. Przyimek.
9 I. Rzeka pod Wilnem (wspak).
10 A. Przyimek (wspak).
10 D. Epitet równoznaczny z „nicpoń"
10 L. Bóstwo starożytne.
11 A. Niezadowolony (wspak).
11 H. Węzeł.
12 A. Inaczej okrutnie (wspak).
12 G. Spójnik.
12 K. Spójnik (wspak).

Pionowe:

A 1. Termin handlowy.
A 8. Miejscowość kąpielowa nad Adrjatykiem.
B 1. Wyspa włoska (wspak).
B 6. Karta.
B 9. Tkanina (wspak).
C 1. Miasto w Prusach Wsch.
C 11. Litera grecka (fonet.).
D 1. Miara pow.
D 4. Król w jęz. obcym.
D 8. Słyny skrzypek.
E 1. Świątynia.
E 5. Substancja chemiczna (wspak).
E 10. Zaimek zwr.
F 3. Wykrzyknik.
F 6. Zaimek.
F 9. Skrót używany w prasie.
G 2. Lód.
G 6. Tytuł znanej operetki.
H 1. Pogardliwy epitet żargon.
H 5. Rzeka w Polsce.
H 10. Owad (wspak).
I 1. Muza.
I 7. Inaczej kąpie.
K 1. Symbol chem.
K 4. Ptak (wspak).
K 11. Miara chińska.
L 1. Zwierzę ssące (wspak).
L 6. Przyimek (wspak).
L 9. Imię biblijne.
M 1. Pisma (wspak).
M 9. Bawełna.

Nr 2.

Kupon działu Rozrywek Umysłowych

Nazwisko ....

....

Imię ....

Adres ....

....

DJALOG Z DAMĄ

o „Dziejach grzechu"

Pewna dama zwróciła się niedawno do mnie z następującem pytaniem:

— Czy nie mógły mi pan wytłomaczyć, o co chodzi w „Dziejach grzechu" Żeromskiego?

Odpowiedziałem jej, że nie mogę.

— Dlaczego?

— Ponieważ sam nie wiem.

— Jakto? Pan nie wie? Autor dramatyczny i krytyk?!

— Nie wiem.

— O coś przecież musi chodzić w tych „Dziejach grzechu", o których tyle się mówi, tyle się pisze, i tylko znikąd nie można się dowiedzieć, o co w nich naprawdę chodzi! Mój mąż powiada, że o nic nie chodzi, ale to chyba niemożliwe. A korepetytor mojego Józia, student z wydziału prawnego, przyparty przezemnie do muru w ubiegły czwartek po wielu mętnych definicjach, w końcu określił treść „Dziejów grzechu" w ten lapidarny sposób: „Proszę szanownej pani, Żeromskiemu wogóle chodziło o to, żeby ludziom na świecie było lepiej, ponieważ Żeromski bardzo kochał ludzi". Poszłam tedy jeszcze raz na przedstawienie „Dziejów grzechu", szczerze się zirytowałam i, doprawdy, zaczynam przypuszczać, że mój mąż nie żartował. Tam istotnie o nic nie chodzi. Nie zauważyłam przytem, aby Żeromski tak znów bardzo kochał ludzi: maluje ich paskudnie! Dlaczego pan nic nie mówi?

— Słucham, proszę pani.

— A może to wina przeróbki scenicznej? Chociaż i w powieści trudno się połapać, o co autorowi chodzi. Niechże pan coś powie! Te djalogi, którym się teraz przysłuchiwałam szczególnie uważnie... mogą być szczere? Otóż te djalogi, proszę pana, albo są banalne, albo...

— Albo?

— Albo, nie przestając być banalnymi, są... niegłębokie.

— Na mnie robią podobne wrażenie.

— Dobrze, że nas nikt nie słyszy! Niech pan pomyśli, jakby się na nas rzucono za ten brak entuzjazmu dla twórczości Żeromskiego.

— Moglibyśmy odpowiedzieć dyplomatycznie, że my tak nie o Żeromskim, lecz o przeróbce scenicznej „Dziejów grzechu", o Schillerze. Zapewne pani spostrzegła, że z burzy poprzemierowej Żeromski wyszedł obronną ręką, a wszystko się skrupiło na Szyfmanie i Schillerze. Cytowano zdania, napisane ręką Żeromskiego, ale wymyślano za nie Schillerowi.

— To prawda.

— Sława onieśmiela nawet najbardziej oburzonych.

— Niech mi pan szczerze powie, co pan wogóle sądzi o Żeromskim?

— Szczerze?

— Tak. Nieoficjalnie. Bez patosu.

— Wielki czułek.

— Czułek? Co to znaczy?

— Człowiek czujący. Niezmiernie wrażliwy aparat wzruszeniowy.

— Dobre serce?

— Serce. Nie wiem, czy dobre, wiem tylko, że bardzo czujące, przeczulone.

— To pięknie!

— Zapewne. Ale...

— Ale co? Pisarz, który posiada czujące serce, posiada wiele, wiele!

— A jednak jeszcze posiada za mało.

— Dlaczego?

— Bo może się zdarzyć, że jego mózg nie umie sobie dać rady z jego sercem.

— Jakto?

— Subtelne serce i mniej subtelny mózg. Albo: wielkie serce i nieduży mózg.

— Nie rozumiem.

— Ta dysproporcja wywołuje... pewne konsekwencje.

— Chce pan powiedzieć, że Żeromski?..

— Żeromski ma dysproporcjonalnie wielkie serce.

— Niech mi pan to wytłomaczy za pomocą jakiegoś przykładu.

— Nikt nie potrafi piękniej od niego malować stanów emocjonalnych. Widzi np., że biją i zabijają dziecko. Współczuje z tem dzieckiem niesłychanie boleśnie. Oburza się na jego katów niesłychanie dojmująco. Woła (oczywiście, daleko piękniej, niżeli ja w tej chwili): — „Wyrwijcie nieszczęsną ofiarę z rąk tępych siepaczów! czy nie ma Boga na niebie?! To dziecko tak cierpi!" Ale później widzi, prowadzoną na szafot dzieciobójczynię, widzi jej przerażenie, jej obłąkane oczy, słyszy jej nierówny oddech, więc ogarnia go współczucie, woła: „Spojrzyjcie na tę nieszczęśliwą! Wyrwijcie ją z drapieżnych rąk tych płatnych zbirów! Czy człowiek ma prawo tak się pastwić nad człowiekiem?!" Rozumie pani? — Człowiek, zabłąkany w stanach czuciowych. Stany czuciowe dominują w nim nad zdolnością do refleksji. Liryk. Wiedzie go czucie tak bardzo czynne, że prawie ślepe, wiedzie i ponosi.

— W takim razie mój mąż ma słuszność.

— Mianowicie?

— Że w „Dziejach grzechu" o nic nie chodzi.

— Mąż pani ujmuje zagadnienie zanadto poprostu.

— Dlaczego? Dzieją się tam wprawdzie różne rzeczy, ale nie autor prowadzi te rzeczy, tylko te rzeczy prowadzą autora, dokąd same chcą, czyli w powieści i w sztuce panuje chaos.

— Proszę nie mówić „chaos", lecz „irracjonalizm". Się chaos wyszło z mody.

— Żeromski był społecznikiem, ideowcem. Nieprawdaż? Nie mógł więc napisać dzieła ot, tak sobie. Napisał je w jakimś celu. Chciał przez nie coś powiedzieć.

— Naturalnie.

— Tylko w bezładzie dzieła trudno nam się doszukać konstrukcji, kręgosłupa, inaczej mówiąc: idei.

— Ponosiło go czucie w cztery strony świata boleści i rozkoszy.

— Więc i korepetytor mojego Józia ma słuszność, bo Żeromski z pewnością chciał z całego serca, aby ludziom było lepiej na świecie.

— Z pewnością.

— Nie, nie będę z panem rozmawiała! Od pana niczego nie można się dowiedzieć. Niechże pan wreszcie powie coś wyraźnie!

— Jeszcze wyraźniej? O Żeromskim?

— O autorze „Dziejów grzechu".

— Już powiedziałem. Czułek. Nawet odważyłbym się, skłaniając głowę przed wielkim talentem pisarskim Żeromskiego, na termin: histeryk. Fenomenalnie utalentowany liryk.

— I dlatego bywa bez potrzeby tak brutalny?

— Dlatego. Tak mi się przynajmniej zdaje.

— Żegnam pana.

Dama popatrzyła na mnie z irytacją i odeszła.

Wacław Grubiński.

Choroba króla Rumunji

Lekarz przepowiedział mu śmierć za 2 lata

Trzeba za życia pomyśleć o następcy

Rumunja ma prawdziwy kłopot ze względu na zdrowie swego króla. Jego to choroba sprawiła, że rodzina królewska okazała tak silnie pojednawcze skłonności w stosunku do ks. Karola, któremu pragnie przywrócić odebrane mu prawa następcy tronu.

Nadeszłe obecnie wiadomości świadczą, że stan zdrowia króla Ferdynanda znacznie się pogorszył i że wobec tego otoczenie króla jest bardzo poważnie zaniepokojone. Powstał też plan powołania do łoża chorego największych powag lekarskich Europy. Narazie król przerwał wszelkie audjencje, gdy okazało się w czasie posłuchania, danego jednemu z przedstawicieli państw obcych, że tego rodzaju obowiązki są ponad siły króla.

Jeden z lekarzy królewskich jest zdania, że król nie będzie żyć dłużej niż dwa lata. Wobec takiego stanu rzeczy jest rzeczą niemal pewną, że królowa rumuńska wróci ze swej amerykańskiej podróży znacznie wcześniej niż to pierwotnie zamierzano.

Wielkie święto na dworze sułtana Marokka

Tłumy żebraków przy sułtańskim stole — 600 tys. franków jałmużny

Na obrzęd zaślubin syna sułtana Marokka zjechało się mnóstwo osób; **gody weselne trwały dniami i nocami**, to też słusznie świadkowie tych uroczystości podkreślali jednogłośnie, **że dzieje państwa szeryfów nie znają większego przepychu i nie pamiętają bardziej wytwornego i znakomitszego towarzystwa.**

Ale prócz wielkości tego świata ze ślubu w rodzinie sułtana cieszyli się też żebracy całego państwa marokańskiego. **Miasto** samo, oświetlone nawet w nocy rzęsiście mnóstwem świec i pochodni — **zaroiło się od żebraków, których ściągnęła nadzieja jałmużny.** I nie pomylili się, bo **pieniądze sypały się na nich, jak z rogu obfitości**, a w odbarwianiu nędzy marokańskiej niemały też udział wzięła zaproszona na ślub generalicja francuska.

Wszystko to jednak było niczem w porównaniu z tem, co dla żebraków urządzić kazał sam sułtan.

Przedewszystkiem polecił on dla wszystkich żebraków przyrządzić bardzo obfitą ucztę, a prócz tego przeznaczył do rozdania wśród nich sumę 600 tysięcy franków. Ta żebracza uczta trwała aż dwie doby, a całe miasto Marakesz aż trzęsło się od radosnych okrzyków ucztującej biedoty.

Jak w powieści Londona

Gnani obłędną gorączką złota dążą poszukiwacze do źródła skarbów

Złoty raj na Nowej Gwinei

Gorączka złota opanowuje ludzi bardzo często i włada nad nimi silniej, niż jakakolwiek inna namiętność. Ilekroć razy rozchodzi się wiadomość o odkryciu nowego jakiegoś terenu ze złotem, zaraz ze wszystkich części świata do tego „raju" ciągną nieprzeliczone ludzkie tłumy, żądne zysków i bogactwa.

W ten właśnie sposób powstawały z niczego wielkie osiedla ludzkie, zaludniane w ciągu jednej nocy.

Tak było swego czasu w Kalifornji, tak było w Afryce południowej, tak w Australji, która ogromny swój rozwój zawdzięcza jedynie odkrytym tam przebogatym kopalniom złota.

Ostatnio rozeszła się wiadomość o nowym terenie złotodajnym na archipelagu Malajskim. Podobno na wyspie Nowa Gwinea odkryto wielkie złoża złota. Ta część wyspy, gdzie te złoża znajdują się, przed wojną światową należała do Niemiec.

Droga do tego „raju" złotego jest niezwykle trudna i prowadzi poprzez dziewiczy las na przestrzeni 550 mil angielskich (około 800 kilometrów). Dopiero po przebyciu tej wielkiej przestrzeni jest się u celu. Ażeby trudności nie było zbyt mało, po drodze tej przebyć jeszcze trzeba łańcuch gór wulkanicznych, dochodzących niekiedy do 4 tysięcy metrów wysokości.

Wobec wieści o złocie ludziska biegną na N. Gwineję ze wszystkich stron, szczególnie zaś z Australji. Wszyscy oni spróbować chcą szczęścia w nowym kraju przy poszukiwaniu złota. Oczywiście, narazie, zanim poszukiwacze szczęścia nie dorobią się i nie zdobędą na nowoczesne środki, — poszukiwanie złota odbywa się sposobem niezwykle pierwotnym, mianowicie za pomocą przemywania piasku rzecznego.

Mimo to idą z N. Gwinei wieści, że niektórzy wyjątkowo szczęśliwi poszukiwacze w ciągu paru miesięcy zdobyli takie ilości złotego piasku, że już obecnie opuścili N. Gwineę wraz ze swemi bogactwami. Opuścili teren zbogacenia się i powędrowali z powrotem do ojczyzny, aby tam sycić się szczęściem posiadania bogactw.

Zapewne w krótkim czasie powstaną na N. Gwinei wielkie linje kolejowe, prowadzące do pól złotodajnych.

Znawcy twierdzą, że sprawa kolonizacji N. Gwinei jest na najlepszej drodze. Kto wie, może na N. Gwinei powstanie w latach najbliższych nowa jakaś Kalifornja czy Transwaal.

Przez słodkie słowo i pocałunek

Droga do męskiego... portfelu

Intrygi berlińskiej złodziejki

Pisma berlińskie donoszą o tym, jak dalece przebiegłą i wyrafinowaną może być sprytna złodziejka, jeśli los przytym nie poskąpił jej urody.

24-letnia kobieta od pewnego czasu zjawiała się w sklepach, z tytuniem, wybierając te jednak, gdzie sprzedaży dokonywa jedna tylko osoba. Wchodziła ubrana, jak na ulicę, w kapeluszu i okryciu, to znowu tylko w barwnym jumperze, jakgdyby gdzieś w bliskiem sąsiedztwie pracowała.

Po wejściu do sklepu prosiła zazwyczaj o kilka papierosów, pytając jednocześnie czy może w sklepie zapalić. Naturalnie, sprzedający nigdy nic nie miał przeciwko temu, szczególnie, że kupująca była miła, przystojna, bardzo nęcąca, mimo paru piegów na buzi. A przytym tak rozkosznie i interesująco umiała rozmawiać.

W ciągu rozmowy dziewczę prosiło o pozwolenie skorzystania z telefonu. Gdy właściciel sklepu i na to chętnie się zgadzał, kupująca podchodziła do aparatu, lecz trudno jej było uzyskać żądany numer. Uprzejmy właściciel podbiegał i ofiarowywał swą pomoc, a przy tej sposobności oboje znajdywali się bliżej, niżby tego sprawa telefonu wymagała.

Ponieważ przy pomocy uprzejmego mężczyzny z telefonowania nic nie wynikało, dama odchodziła, pięknie dziękując uprzejmemu tytuniarzowi. Dopiero później skory do usług jegomość przekonywał się, że dziewczyna, szukając numeru telefonicznego, znajdywała jego portfel.

Obdarowani czułościami panowie właściciele sklepów z papierosami opłakują teraz gorzko swą wrażliwość męską i nieostrożność. A że niejeden boi się żony, więc do policji zgłosili się tylko wolni.

Najnowszy wynalazek

Uczony profesor uspokaja wrzeszczące niemowlęta

Londyński profesor, p. Low, który całe swe życie poświęcił walce ze zbytecznym krzykiem i doszedł w badaniach swych do nadzwyczajnych wyników, bo potrafił np. bardzo znacznie zmniejszyć dzięki pewnemu wynalazkowi hałas na londyńskiej kolei podziemnej, — dziś wezwał społeczeństwo angielskie do walki z krzykiem niemowlęcia.

I w tej dziedzinie poczynił on wiele prób, dzięki którym mógł do władz angielskich wystąpić z wnioskiem, ażeby jego wynalazek obowiązkowo stosowano we wszyskich rodzinach, gdzie są niemowlęta. Wynalazek okazał się podobno znakomity w skutkach.

Z odwagi, z jaką p. Low występuje przeciw krzykom niemowląt wynika, że jednak musiały mu one nieraz bardzo dokuczyć. Trzeba jednak wyznać, że w Polsce np. mamusie niechętnie stosowałyby taki wynalazek, bo dopóki nie nauczy się niemowlęcia dawać znać o różnych potrzebach za pomocą dzwonka elektrycznego, jego krzyk pozostanie i nadal jedynym dlań środkiem porozumienia się z resztą świata.

Zresztą zobaczymy! Bo ojcowie i starsze rodzeństwo jest za wynalazkiem.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Powszechna służba kobiet w Peru

Szereg peruwjańskich organizacyj kobiecych wystąpił do swego rządu z wnioskiem ustalenia ustawowego powszechnej służby wojskowej dla kobiet.

Obowiązek służby dla kobiet rozciągałby się przedewszystkiem na działy pielęgnowania chorych, strzeżenia przed wypadkami, opieki nad dziećmi oraz zabezpieczenia środków żywności.

Kobiety w Peru tak dalece już trwają przy swym planie, że nietylko żądają dekretu o powszechnej służbie, lecz oświadczają nawet, że uważają za bardzo pożądane skoszarowanie kobiet, odbywających służbę.

Ciekawa też rzecz, jak na ten memorjał zapatrywać się będą kobiety w Europie szczególnie zaś polki?

Tanie podróże do Ameryki

Znany bostoński miljoner, p. Filene, pracuje obecnie nad planem zorganizowania tanich wycieczek turystycznych dla różnych zrzeszeń w Europie. Prowadzi on właśnie rokowania z kilku największemi towarzystwami okrętowemi i ma nadzieję, że uda mu się dojść do wyników pomyślnych.

Podstawą do rokowań dla Filene jest obliczenie, by czterotygodniowa podróż amerykanina w Europie z dłuższym zatrzymaniem się w Londynie, Paryżu czy Berlinie, lub też taka sama podróż europejczyka w St. Zjednoczonych z zatrzymaniem się w New Yorku czy gdzieindziej—kosztowała wraz z utrzymaniem około 240 dolarów.

Byłby to ogromny postęp, gdyż obecnie sama podróż okrętem w jedną stronę kosztuje właśnie około 240 dolarów. Towarzystwa okrętowe pójdą zapewne na ten plan Filene wobec dużego zastoju, jaki daje się we znaki wszystkim okrętom pasażerskim większego typu.

Spójrzmy śmiało prawdzie w oczy

Na jeden miljon ludności 60 tysięcy przestępców

Złe warunki pracy, a raczej stale trwające bezrobocie, demoralizacja powojenna wśród mas, a z drugiej strony złe wyposażenie tak materjalne, jak i techniczne organów bezpieczeństwa publicznego, rozwinęły w ostatnich czasach życie przestępcze w stolicy do niebywałych rozmiarów.

Na wykazie osób, sprowadzonych po dokonaniu przestępstwa do urzędu śledczego m. st. Warszawy dla rejestracji, **figuruje łącznie na listach około 60 tysięcy różnej kategorji przestępców. Cyfra olbrzymia, zwłaszcza, że wśród wymienionych około 8 tysięcy osób to wykwalifikowani przestępcy zawodowi, których z tego tytułu zdaktyloskopowano i sfotografowano, zaś ich podobizny umieszczono w albumie przestępców.**

TYSIĄC WŁAMYWACZY OKRADA WARSZAWĘ

Niepoślednie miejsce w masie przestępców stolicy zajmują warszawscy **włamywacze, których liczba dochodzi do tysiąca osób, w tem kobiet około 10 procent.** W artykule dzisiejszym omówimy w ogólnych zarysach cechy „zawodowej pracy" tych właśnie przestępców, którzy mieszkańcom Warszawy obecnie bodaj, czy nie najdotkliwiej dają się we znaki.

KTO JEST WŁAMYWACZEM?

Włamywacz jest to przestępca, który przy wybitnem użyciu siły fizycznej usuwa wszelkie zapory, by dostać się do miejsca, w którem pragnie dokonać kradzieży. Włamywacze w pojedynkę nie działają nigdy, a jedynie w bandzie od 3 do 5 osób.

Zwykli włamywacze dostają się do wnętrza upatrzonego lokalu po oderwaniu zamków, czego dokonują przy pomocy specjalnych nożyc lub łomów.

Większej miary złodzieje **włamują się do wnętrza lokalu przez podkopy, dokonane w sufitach piwnic;** są jeszcze i tacy, którzy nie mają możności włamania się ani przez drzwi, ani przez piwnice, czynią to **przez przebicie ścian, lub sufitów w mieszkaniach, lub składach, przylegających do lokali, w których mają być dokonane kradzieże.**

Ten ostatni wypadek ma zwykle miejsce, gdy złoczyńcy spodziewają się zdobyć nader cenne łupy np. u jubilerów, w domach bankowych etc. Prócz ogólnego określenia „włamywaczy" złodziei tych kategorji można zróżniczkować trojako: na **lipkarzy, klawiszników i szpringowców.**

LIPKARZE

Mianem lipkarza cieszy się „gentleman", który **w celu zagrabienia mienia bliźniego składa mu wizytę przez okno. Wysokość okna nie odgrywa tu roli. Gdy okno jest otwarte, wskoczenie do środka nie przedstawia żadnej trudności. Gdy natomiast okno przeznaczonego do operacji mieszkania jest zamknięte, wówczas włamywacz przywiązuje do ręki kawał tektury, lub szmaty, gęsto pokrytej klejem, lub gliną, przytyka dłoń do szyby i wygniata ją.**

Pęknięte kawałki szyby nie rozpryskują się, lecz przylepiają się do dłoni, nie czyniąc żadnego brzęku. Dziura gotowa i złodziejaszek wciska się do środka.

O ile rzecz dzieje się na parterze sprawa jest łatwą do wykonania. Z pierwszem, lub drugiem piętrem załatwiają się lipkarze, wspiąwszy się do danej wysokości po rynnie, względnie spuszczając się po rynnie z dachu, o ile im jest bliżej. Rzucanie lin z hakami na balkony względnie przystawianie drabin, zwłaszcza od strony podwórzy, to czynności złodziejskie, nie należące do rzadkości.

KLAWISZNICY.

Specjaliści od okradania mieszkań na „klawisz" wchodzą do lokalu wyłącznie przez drzwi, które otwierają dobranymi kluczami, lub wytrychami.

Przed dokonaniem kradzieży w ten sposób, złodzieje silnie pukają do danych mieszkań dla przekonania się, czy „gości" nie ma w domu. Gdy się ktoś odezwie, zmykają, zaś w razie natychmiastowego otworzenia drzwi, udają żebraków, zapytują o nieistniejących lokatorów, i t. p.

SZPRINGOWCY.

Do niezwykle śmiałych złodziei mieszkaniowych należą szpringowcy. **Kradną oni wyłącznie z przedpokojów, częstokroć w czasie obecności lokatorów.**

Zwykle wybierają porę, gdy „państwo" jedzą obiad, lub kolację, gdy w danych lokalach odbywają się zebrania, wieczorki taneczne, zabawy itp.

Szpringowcy otwierają drzwi wytrychami, a nierzadko „par force" wchodzą do wnętrza jako goście, poczem po dokonaniu kradzieży zmykają.

Kadry złodziei na „szpring" tworzą przeważnie złodzieje szczupli, mali, częstokroć małoletni.

„PRAWDZIWI" WŁAMYWACZE

Trzy opisane rodzaje złodziei mieszkaniowych dokonywują kradzieży bez specjalnych przygotowań, czy obserwacji. **Natomiast prawdziwi włamywacze zwykle, ludzie starsi i silnie zbudowani, przygotowują się do dzieła solidnie.**

Miejsca („sklep", kantor, magazyn, biuro), w których ma być dokonana kradzież, muszą być włamywaczom znane, jak ich własne mieszkania.

Wywiad złodziejski obejmuje nawet takie kwestje: jak duże jest mieszkanie, jakie są w niem meble, gdzie stoją; ile lokal ma okien; jakie to są okna; ile w danym lokalu mieszka osób, kto jest jego właścicielem; kiedy mieszkanie jest puste, czy jest pilnowane przez służącą, czy dozorcę; kto sąsiaduje z danym lokalem itp. — i co najważniejsze, co można tam ukraść.

(D. c. n.)

Siano jako lekarstwo na żołądek

Nastraja pacjentów wojowniczo

Jak człowiek przez cały tydzień siedzi w kominie, to przecież raz na jakiś czas zabawić się musi.

Tak było i z praktykantem kominiarskim p. Eugenjuszem C. Miał urlop jednodniowy — popił trochę.

Kiedy późnym wieczorem powracał p. C. do domu „zrobiło mu się jakoś tak" i poczuł, że coś jest niedobrze z żołądkiem. Przypomniał sobie tedy „zbawienną" radę przyjaciół, że na chory żołądek najlepiej jest zjeść trochę siana.

— Trzeba spróbować — pomyślał p. Eugenjusz i począł się dobierać do worka z sianem koniowi dorożkarskiemu.

Koń, widząc, że go ktoś objada, kwiknął i zaczął wierzgać z oburzenia, tak mocno, że obudził śpiącego dorożkarza.

— Co się stało? — pomyślał, wyrwany z roszkosznej drzemki, p. Walenty. I pilnie rozejrzał się naokoło.

— A ty złodzieju — ryknął dryndziarz, ujrzawszy p. C. spokojnie zjadającego siano i puścił w ruch swój bat. Bój zawrzał zażarty, hałas też był niepośledni, tak, że aż sprowadził dwuch policjantów rowerzystów.

I tu dopiero okazały się odżywcze własności siana. p. C. poczuł w sobie końską, zaiste siłę. Zwalił policjantów z rowerów i dopiero po dużym wysiłku ze strony posterunkowych został odstawiony do komisarjatu.

To mój mąż — rozległ się złowrogi okrzyk

Sprytny Mordka woli siedzieć w kozie niż iść pod sąd ortodoksów

Wszystkie drogi wiodą do... Warszawy. Zawiodły też i p. Reginę G., 20-letnią piękność z Kielc, w dodatku posażną jedynaczkę.

Piękna kielczanka, zamieszkała u ciotki na Nalewkach, skąd codzień wieczorem udawała się na spacer do Saskiego Ogrodu.

Saski Ogród jest wieczorami pełen rozkosznych woni. Romantycznie szumią stare drzewa...

Pan Mordka N. uczynił na p. Reginie niepospolite wrażenie.

Dalej poszło już w zawrotnem tempie. Depesza do Kielc, ojciec, posag, przyjęcie weselne, ślub, baldachim... I byłoby się wszystko przyjemnie skończyło (pejsachówka to jest dobra rzecz, a szczupaczek faszerowany?!) gdyby nie mała przykrość.

Oto w ostatniej chwili gdy młodzi stali już pod baldachimem, z rozdzierającym rykiem, wpadła jakaś kobieta z dwojgiem dzieci na rękach.

— To mój mąż.

Amatora bigamji natychmiast aresztowano. Okazało się, że był on już raz żonaty w Stopnicy i że ma czworo dzieci.

Pod komisarjat, gdzie osadzono Mordkę, przybiegł wzburzony tłum ortodoksów z żądaniem wydania aresztowanego w ich ręce.

Na usilne prośby Mordki, komisarz pozostawił go w areszcie. Sprawa zostanie skierowana do sądu rabinackiego.

Zapałki na epileptyków

Dnia 14 listopada w niedzielę odbędzie się na ulicach Warszawy oraz w lokalach publicznych kwesta w formie sprzedaży zapałek na rzecz przytułku Św. Ks. Jana Vianney dla Epileptyków.

Kwesta ta podwójnie zasługuje na poparcie — po pierwsze dla wzruszającej niedoli nieszczęsnych epileptyków, powtóre jest to zupełnie nowy pomysł wobec nużących Warszawę różnego rodzaju bezużytecznych kwiatków.

Publiczność zapewne będzie wolała nabyć zapałki. Wierzymy, że Warszawa nowość tego pomysłu wynagrodzi i w tej nadziei Zarząd poleca „Kwestę Zapałki" Dobroczynnemu sercu Warszawy.

TAJEMNICZE SIŁY

Sędzia Smith jest człowiekiem nader gościnnym. Często całe towarzystwo miasteczka K. schodzi się u niego na filiżankę herbaty i narzekając na ciężkie czasy czyta pisma, utyskuje na rząd, na strajki robotników i na stolicę.

Panie rozprawiają o nowych książkach, kończąc literacką dyskusję ploteczkami na temat — co dzień niesie.

Pewnego dnia, a było to we czwartek, wieść — jaskółki skrzydła na się wziąwszy — przeleciała całe miasto. Wieść, na której brzmienie zadrżały stare panny, zachichotały młodsze, zgorszyły się matrony czcigodne, a poważni mężowie mieściny mruknęli:

— Znów coś nowego...

Przyjechał bowiem bratanek Smitha, młody, przystojny, a przytem... medjum!

— Medjum — zadrżało, zawyło, zapiszczało miasteczko. Medjum... seans!...

Tego dnia, a było to we czwartek, zjawiła się cała societa u sędziego punktualnie na zwykłej herbatce.

Pan domu przedstawił swego gościa. Był to młodzian barczysty, trochę zgaszony. Uśmiechał się ironicznie, jak człowiek, który czuje, że jest pod obserwacją i ślizgał się wzrokiem po towarzystwie, zebranym w wyblakło - szafirowym salonie.

— Więc pan urządza seanse? Pan się nie boi? — wszak to musi być straszne? — zapytała panna Mabel, jedna z miejscowych piękności.

— Młodzieniec uśmiechnął się. Triumfującym wzrokiem powiódł po zebranych i chrząknął.

Cisza...

— Nie. Z duchami trzeba mieć dużo cierpliwości, zresztą żądza poznania zaświatów wynagradza przykrości doznawane...

— Przykrości? Pani doktorowa lęka się. Jest dość odważna, by siedzieć koło młodzieńca w ciemności i myśleć o duchach, ale zaraz przykrości... Jakiej natury mogą też one być?

— Tak pani... niestety zdarzają się czasami, — tragiczne nawet. Opowiem państwu jeden wypadek, jest jeszcze zawcześnie, aby zaczynać seans.

Młody Smith poprawił się w fotelu.

— Było to blisko rok temu, brat mój, mieszkający na wsi, zaprosił mię do siebie. Pojechaliśmy pewnego dnia w sąsiedztwo do rodziców narzeczonej mego brata. Wśród wesołej zabawy padło nagle słowo — seans. Zgoda. Siadamy do stolika. Ciemno. Ręce połączone w łańcuchu magnetycznym, opierają się na stole, a drżeniem swym przywabiają siły, aby ku nam zstąpiły.

Cisza.

Słychać przyśpieszony oddech osób nerwowych i czuć myśli, działające w jednym kierunku. Widać je... tak, to nie zwrot retoryczny — widać... wznoszą się one w postaci świetlnych trójkącików nad głowami. Spieczone usta, coraz szybciej i chciwiej chwytają powietrze.

Nagle sąsiad mój ścisnął mię kurczowo za rękę.

— Są...

— Gdzie?

— Nad głową panny Ellen.

Ellen krzyknęła, uspakajam więc narzeczoną brata:

— Proszę się nie lękać, będą czerpały z pani siłę.

— Słabo mi...

— To zwykły objaw.

Znów zapanowała cisza.

Po chwili słyszę, jak mój brat mówi do Ellen:

— To nic dziecino — a może przerwiemy?

— Nie, nie... ale tak mi słabo.

Mimo, że pokój był zupełnie ciemny, czuję, utkwione w siebie oczy brata, pełne niepokoju. Staram się uspokoić wszystkich.

— Proszę się nie przerażać, to zwykłe zjawiska.

Po chwili Ellen uspokoiła się zupełnie.

— Rusz stolikiem — komenderuję i pytam:

— Chcesz być przy seansie?

Lekkie puknięcie,

— Jesteś demonem?

Stolik daje znak przeczący.

— Jesteś dobrym duchem ?

Mocne pukanie.

Seans się zaczął.

Mieliśmy zupełną kontrolę nad uczestnikami, byliśmy związani słowem honoru.

Nagle stolik zaczął się ruszać, podrygując śmiesznie. Zaniepokojony pytałem:

— Czy nikt ci nie przeszkadza?

Zaprzeczenie, lecz stolik wciąż zdradza niepokój.

— Chcesz mówić?

— Tak.

Zaczynam podawać litery alfabetu. Szuranie przeczące.

Zrozumiałem.

Duch był wyjątkowo silny, mógł się wcielić w medjum. Wiedziałem, że siłom dobrym można na to pozwalać bez obawy, lecz zdawałem sobie sprawę, czem grozi wcielenie się demona — najczęściej śmiercią. Pragnąłem się więc upewnić.

— Chcesz się wcielić?

Potwierdzenie.

— W kogo?

Stolik podsunął się do narzeczonej brata.

Zawahałem się — demony bywają zdradliwe i kłamią. Strach, aby nie narazić Ellen walczył we mnie z ciekawością.

— Jesteś dobrym duchem? — powtórzyłem już raz zadane pytanie.

Nowinki z miasta

KU CZCI CHOPINA

Z okazji uroczystości, związanych z odsłonięciem w Warszawie pomnika Chopina „Messager Polonais", niezależnie od zwykłego numeru, wydał dodatek, na pięknym, kredowym papierze, bogato ilustrowany, zawierający szereg artykułów pióra prof. St. Niewiadomskiego, E. Ganche, prezesa T-wa Chopina w Paryżu, oraz wyjątek z niewydanych pamiętników Karłowicza „Listy Chopina" i fragment z dzieła Liszta o Chopinie.

KONCERT FLORY CZARNOCKIEJ

Jutro w sali Konserwatorjum wystąpi z własnym recitalem fortepianowym p. Flora Czarnocka, która podczas kilkuletniego pobytu w St. Zjednoczonych zdobyła sobie wielkie uznanie amerykańskiego świata muzycznego.

Na bogaty program koncertu złożą się utwory: Mozarta, Rameau, Coupenna, Scarlattiego, Schumanna, Chopina, Rachmaninowa, Albenira, Schulza-Evlera.

Bilety można nabywać u Chodowieckiego i w księgarni Gebethnera i Wolffa oraz przed koncertem w kasie konserwatorjum.

Z MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ.

W poniedziałek, dn. 15 b. m., o g. 8-ej wiecz., w lokalu Sekr. Głównego Z. L. N., Al. Jerozolimskie 17, odbędzie się zebranie dyskusyjne Akademickiego Związku Młodzieży Wszechpolskiej, na którem p. dr. Jan Załuska, prezes Zarządu Głównego Zw. Lud. Nar., wygłosi referat p. t.: „Polityka rozwoju organicznego i polityka katastrof".

RADJOODBIORCY W OFIERZE BEZROBOTNYM PO 10 GR. MIESIĘCZNIE

Gen. dyr. poczt i telegrafów zgodziła się, na skutek wystąpienia Stołecznego obywatelskiego komitetu pomocy bezrobotnym, który dożywia codziennie przeszło 8.000 pozostających bez pracy, na pobieranie 10 gr. opłaty miesięcznie w postaci nalepek przy inkasowaniu należności za abonament radjowy.

Opłata ta pobierana będzie od połowy b. m. przez listonoszów.

Komitet spodziewa się uzyskać z tego źródła do 3.000 zł. miesięcznie, co stanowi dzienną sumę wydatków Komitetu na utrzymanie obecnie funkcjonujących kuchni.

BEZROBOTNI INTELIGENCI, UWAGA! KIEDY OTRZYMACIE ZAPOMOGI?

Zarząd obwodowy Funduszu Bezrobocia wznowi wypłatę zapomóg bezrobotnym pracownikom umysłowym „którym upłynął miesiąc od chwili otrzymania ostatniej zapomogi, według następującego planu:

W poniedziałek, 15 listopada, winni stawić się posiadacze uprzednio wydanych numerków od 7.101 do 7.400, w piątek, 19 b. m. — od 7.401 do 7.700, w poniedziałek 22 — od 7.701 do 8.000, w piątek, 26 — od 8.001 do 8.300 i w poniedziałek, 29 — od 8.301 do 8.600.

Wypłaty odbywać się będą, jak zwykle, przy ul. Ciepłej 21, między 5 — 7 godz. wiecz.

POKAZ-JARMARK WIN I PRZETWORÓW Z OWOCÓW I WARZYW.

Chcąc chociaż w nieznacznym stopniu przyczynić się do zacieśnienia luki, przez którą miljonowe sumy uciekają rok rocznie zagranicę, Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie organizuje drugi z rzędu pokaz win owocowych, oraz przetworów z owoców i warzyw w połączeniu z jarmarkiem w czasie od 12—14 grudnia b. r. w lokalu własnym przy ul. Bagatela 3.

Zadaniem pokazu jest bezpośrednie zetknięcie wytwórców z konsumentami i przedstawienie społeczeństwu wartości naszych produktów, które w wielu wypadkach nie ustępują produkcji zagranicznej.

DRZAZG!

Przed pomnikiem Szopena.

Witaj nam, boski piewco, wyśniony!
Miłości świata całego syt.
Dziś, w spiż zaklęty, w rodzinne strony
Wracasz, — gdzie błysnął twój życia świt.
Tu grać Ci będą poszumem drzewa—
Pieśń, która nie zna akordów z nut.
Z wiosną Ci słowik też się rozśpiewa
Swą kantyleną, szczerą jak cud!
Ty, coś natchnienie czerpał z zagona,
Rozdźwięczonego pogwarem zbóż,—
Witaj! Tu ziemia Twoja rodzona!
Tuś nasz, Cny Mistrzu, na wieki już!

Eszet.

KONIEC TYGODNIA AKADEMIKA

Dziś w niedzielę, dn. 14 listopada kończy się „Tydzień Akademika". Kto jeszcze nie grał na Loterji Akademika przez cały dzień dzisiejszy ma sposobność wygrania wielkich i cennych fantów. Dziś o g. 11-ej w Agricoli odbędzie się mecz piłki nożnej między reprezentacjami Politechniki i Wyższej Szkoły Handlowej o puhar „Tygodnia Akademika". W roku zeszłym 2 rozegrane mecze przyniosły wyniki 4:4 i 6:4 na korzyść W. S. H. Zawody wzbudzają duże zainteresowanie ze względu na składy drużyn, które nie pozwalają przewidywać zwycięstwa.

Jako ostatnie wiadomości „Tygodnia" podajemy ilość sprzedanych na terenie województwa warszawskiego i m. Warszawy losów Loterji. Ilość ta wynosi 700 przeszło tysięcy. Pozostaje do sprzedania około 200 tysięcy, która to ilość przy dniu niedzielnym będzie rozprzedana z pewnością.

Bombardowanie w domu noclegowym

przy ulicy Jagiellońskiej

Piec dostarcza amunicji

P. Władysław Olejnik jest człowiekiem bardzo wesołym mimo nędzy, która go trapi; mieszka bowiem w przytulisku na Jagiellońskiej pod nr. 11, a mimo to nigdy nie traci dobrego humoru. Lubią go za to szlafkamraci i od czasu do czasu postawią kolejkę sznapsa.

Tak było i wczoraj. Kilku przyjaciół, zamieszkałych w przytulisku, przyniosło ze sobą butelkę wódki i spotkawszy dowcipnego Władzia, poczęstowało go rozweselającą cieczą. Wesołek golnął sobie niezgorzej, ale o zgrozo, natychmiast po wypiciu wódki, upadł na ziemię i zemdlał.

Wezwany lekarz pogotowia przewiózł Olejnika do szpitala, gdzie mu wypompowano żołądek. Po kilku godzinach gdy się p. Olejnik ocknął, poczuł się mocno dotknięty tem, że go osadzono w szpitalu i zażądał w ostrej formie zwolnienia. Puszczono go na wolność.

Wściekły za dyshonor, jaki go spotkał, Olejnik przywidziawszy sobie, iż winni są temu jego towarzysze z przytuliska, wrócił na Jagiellońską i postanowił się zemścić.

W sali sypialnej przytuliska stoi na środku jedyny piec. Olejnik powróciwszy do domu, chwycił jakiś żelazny drąg, rozwalił piec i chwytając jeden za drugim kafle, począł bombardować swych towarzyszy.

Zajście zlikwidowała policja przy pomocy kaftana bezpieczeństwa.

Na 12 godzin przed śmiercią

Rudy Janek uwierzył w Boga

Strach przed kaźnią, sprowadzał na groźnego bandytę halucynacje wzrokowe

Rozmowa ABC ze skazanym bandytą Łukawskim

Współpracownikowi „ABC" udało się, niezwłocznie po ogłoszeniu wyroku na Łukawskiego, uzyskać chwilę rozmowy z ponurym bandytą.

W poczekalni sądowej, zasiadł krwawy bandyta Łukawski pod eskortą policyjną. Ręce i nogi skute kajdanami. Wzrok ponuro wbity w ziemię. Głuchy i ślepy na wszystko co się koło niego dzieje Rudy Janek nie chciał nawet rozmawiać z rodziną.

Przeszło pół godziny, współpracownik nasz, różnymi drogami, starał się nawiązać rozmowę ze skazańcem. Aż w końcu, gdy pierwsza drętwota minęła, Łukawski zaczął odpowiadać na pytania.

— Czy wierzycie w życie pozagrobowe?

Skazany podnosi głowę i patrzy swym ponurym wzrokiem na mówiącego. Namyśla się, krzywi usta, trze ręce, a potem mówi:

— Ba, gdybym wierzył, to nie siedziałbym tutaj i pewnie nie byłbym skazany. Póki byłem mały i wierzyłem, dobrze mi było, ale potem **młoda kompanja, zabawy, trochę wódka, karty też, no, agitatorzy, którzy mówili, że w nic wierzyć nie potrzeba, że księża ludzi bałamucą i mydlą im oczy, że wszystko ludowi można, doprowadziło mnie do tego, że przestałem wierzyć w Boga i robiłem, co mi się podoba. Wpadłem do więzienia raz i drugi, i to mi życie zwichnęło.** Przepadłem. Gdyby rodzice żyli, byłoby pewno inaczej...

— Dlaczegoście się stowarzyszyli z Zielińskim, zamiast go wydać w ręce policji?

— At, panie, to się tak mówi, ale nie tak to łatwo jakby się zdawało. Wpadłem do bandy Zielińskiego niespodziewanie. Odłączyć się było bardzo trudno. Spał, a trzymał w ręku rewolwer. Nie wiedziałem, czy śpi, czy też udaje.

Zabić go u nas w świecie, jak panowie powiadacie, złodziejskim, czy bandyckim, nie uchodzi. Musi być jakaś solidarność. Zresztą gdybym go wydał, to wydaliby mnie, lub zabili przyjaciele Zielińskiego, a w dodatku mój rewolwer ciągle się zacinał. Teraz panie już wierzę w Boga. Przynajmniej człowiekowi będzie lżej umierać.

— A czy boicie się śmierci?

— Boję się, panie, strasznie się boję. W więzieniu to już myślałem, że mi się od tego strachu we łbie pomiesza. **Ciągle nocami przychodziły do mnie duchy. To ojciec, to matka, przychodzą, kiwają głowami i płaczą.** A ja... płakałem z nimi.

Przy tych słowach Łukawski próbuje się uśmiechnąć. Bolesny skurcz wykrzywia twarz skazańca.

— Rodzice i te duchy, co niby przychodziły do mnie, bo ja wiem, czy we śnie, czy w malignie kazały mi pokutować. No, ale jak, a gdzie? Poprosiłem o księdza, wyspowiadałem się, wziąłem ślub ze swą kochanką, aby syn, Janek, miał choć kawałek ziemi. Zapisałem mu swoje siedem morgów. Ale i tak pewnie będzie mnie przeklinał, że ojciec zostawił mu nazwisko bandyty. Ha trudno, niech klnie. Już nic nie pomoże.

— Czy wierzycie w ułaskawienie?

— Raz wierzę, a potem nie wierzę. Bo ja wiem? Ale, panie, zawsze żal umierać. Będę się starał umierać spokojnie. Płacz litości w nikim nie wzbudzi. Kto mnie teraz pożałuje? Nikt...

Tu łkanie szarpnęło piersią skazańca. Przykry dźwięk kajdan rozległ się po sali.

— Tak.

— Zostawiam Ci swobodę działania — wyrwało mi się nie opatrznie.

Chwila denerwującego milczenia.

— Ellen — Ellen — usłyszałem trwożny szept brata.

Nie odpowiedziała. Po paru sekundach zaczęła rzęzić. Cudny, srebrzysty głosik Ellen zmienił się nie do poznania. Z małych usteczek wychodziło obrzydliwe charczenie.

— Ciasno mi — przemówiła obcym głosem.

— Dosyć — światła — krzyknął mój brat.

— Precz ze światłem... ja... ja... tu... u... n... nie.., dobrze; tam zimno... źle...

Struchlałem, uczułem zimne dreszcze przerażenia.

— Ktoś ty?

Jakieś wycie niesamowite, jakiś szatański. piekielny śmiech odpowiedział nam — ja... ja... Władka Mińkiewicz z Charkowa... czerezwyczajka... krew... tyle krwi... czerwonej, lepkiej...

— To był demon.

Czułem, jak ostatnia kropla krwi spływa mi z serca. Myśli chaotyczne przebiegły mi błyskawicznie przez głowę. Co ja zrobiłem? Toż to Ellen, Ellen, poza którą brat mój świata nie widzi. A tymczasem upiór jęczał:

— Nie pójdę... nie wrócę...

Nieludzkim głosem krzyknąłem o światło. Brat mój zerwał się i tu stała się rzecz potworna. Ciało małej, drobnej Ellen rzuciło się na niego, bijąc strasznie powaliło go na ziemię. Ktoś zapalił zapałkę.

Czułem, że tracę zmysły, a wiedziałem, że chcąc ocalić Ellen muszę całej siły woli użyć, by zwalczyć demona.

Pochwyciliśmy szamocące ciało i ledwo ułożyliśmy Ellen na kozetce. Sine usteczka wyrzucały najwulgarniejsze przekleństwa.

— Wyjdź!

— Nie!

W przelocie spostrzegłem przerażone oczy brata. Wyciągnąłem szpilkę z krawata i ukłułem rączkę Ellen. Nie było ani kropli krwi. Usłyszałem łoskot padającego ciała. Mój brat zemdlał.

Schwyciłem ręce dwóch towarzyszy, stworzyliśmy łańcuch i powtarzaliśmy razem, wytężywszy całą siłę woli.

— Demonie wyjdź... precz...

Nastąpiła chwila ciszy. Taka chwila może utkwić w pamięci na długo. Ciało Ellen zadygotało, po chwili dzikie charczenie rozległo się na nowo.

— Wody — krzyknąłem. Zaczęliśmy cucić ją — łzy polały mi się z oczu — żyła. Powoli otwarła oczęta i swym zwykłym głosem, który zadźwięczał jak niebiańskie harfy, zapytała:

— Co to było? Gdzie Ryszard?

O nim zapomniano, leżał zemdlony na podłodze. Cuciliśmy go godzinę chyba, lekarz potem skonstatował zapalenie mózgu.

Tak... działo się to już blisko rok temu. Brat mój jest dzisiaj mężem wdzięcznej Ellen. Są oni, rzecz prosta, wrogami spirytyzmu.

— A pan? — zapytała przerażona doktorowa.

— Ja w dalszym ciągu urządzam seanse, to nałóg.

— Więc siadamy do stolika? — zapytał sędzia.

Chwila ciszy.

Dnia tego, a było to w czwartek, seansu na herbatce u sędziego Smitha w miasteczku K. nie było.

Młodzieniec o 12 narzeczonych

U boku 13 spotkała go przykrość

Awantura w tramwaju

Zdarzają się pomysłowi młodzieńcy, którzy mają po kilka narzeczonych.

Taki pan młody u jednej zjada smaczne obiady, u drugiej pożycza pieniądze, u trzeciej jest lokatorem i t. d., lecz tak pomysłowego narzeczonego, jakim był p. Rabin P. zdaje się jeszcze nie było. Miał on bowiem kilkadziesiąt znajomych panien, a z 12-toma był zaręczony.

Wczoraj, gdy jechał tramwajem „M" przez most z nową trzynastą narzeczoną, gruchając czule, na jeden z dworców, najniespodziewaniej spotkał się oko w oko z dwoma innemi narzeczonemi, panną Monią R. i Esterką B., które zobaczywszy Rubina, zleciały się nań z pazurkami i chciały mu wydrapać oczy.

Niedoszły nowożeniec salwował się ucieczką, wyskoczywszy z tramwaju na moście, a trzy niedoszłe narzeczony jadąc dalej konferowały bardzo głośno, jakby tu się zemścić.



POPOŁUDNIU I WIECZOREM

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?



PROGRAM KIN

na niedzielę, dn. 14 b. m.

ŚRODMIEŚCIE.

„APOLLO" (Marszałkowska 108).
„Kobieta i bat", dramat. W roli głównej Gloria Swanson.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19).
„Najukochańsza żona maharadży", film egzotyczny. W rolach głównych Gunnar Tolnaes i Carina Bell.

CORSO (Wierzbowa 7, tel 238-32): 2 wielkie filmy: *„Baletnica"* i *„Zabawa w miłość"*.

FILHARMONJA Jasna nr 5.
„Kurjer carski" (Michał Strogoff), dramat podług powieści Juljusza Verne z Mozżuchinym i Kowanko

MUZA (Mokotowska 73, tel. 66-26)
„Oddajcie mi dziecko", dramat.
Występy J. Madziarówny i W. Łoskota.

NOWOŚCI (ul Bielańska).
„Za głosem serca", polski film z Lili Romską w roli głównej.

PALACE (Chmielna 9, tel 51-14):
„Trędowata", dramat w-g powieści Heleny Mniszek. W rolach głównych J. Smosarska i B. Mierzejewski.

PAN (Nowy Świat 40, tel 237-40): Film ten sam, co w kinie „Corso".

SPLENDID (Galerja Luksemburga, ul Senatorska, tel. 205-54):
„Morderstwo", w reżyserji Griffitha, w roli głównej Carol Dempster.

STYLOWY (Marszałkowska 112,
„Złodziej z Bagdadu", przepiękna bajka wschodnia z Douglasem - Fairbanks w roli głównej.

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111, tel. 239-06).
„Serca ze stali", dramat z udziałem Doris Kenyon i Miltona Sillsa.

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301-90):
„Niedźwiedzie gody", dramat fabrykacji rosyjskiej.

PLAC ZBAWICIELA

SOKÓŁ (Marszałkowska nr. 69).
„Manon Lescaut", dramat. W rolach głównych Lya de Putti i Gajdarow.

„TOMBOLA" (Marszałkowska 34).
Wielki i wspaniały film *„Przekleństwo zakazanej miłości"*.

WOLA.

IRA (Wolska 3, tel. 135-04):
„Dusze w płomieniach", sensacyjny dramat z Ryszardem Barthelemess i Bessie Lowe

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61).
„W miłosnym obłędzie", dramat z Mary Pikford, oraz *„Przy kominku"* z towarzyszeniem śpiewu.

LUX (Elektoralna 21).
„Lekkomyślna matka", piekny dramat z Glorią Swanson w roli głównej. Nad program — dwuaktowa farsa.

KOMETA (Chłodna 49).
„Królowa puszczy", dramat. W roli głównej piękna polka — Wera Polly. Nad program występy estradowe Truskowskiego, Rydzewiczówny i baletu.

PRAGA.

„LOTOS" (Zygmuntowska 10).
„Indyjski grobowiec". Wspaniały film egzotyczny z udziałem najlepszych gwiazd ekranu.

„ERA" (Inżynierska 4).
„Kobiety na sprzedaż", dramat w 10 aktach z tajemnic miedzynarodowego handlu żywym towarem.

PLAC KRASIŃSKICH.

FORUM (Nowiniarska 14).
„Gorąca ziemia" i *„Śmierć lub zwycięstwo"*, dwie serje razem. W roli głównej Eddie Polo.

OCHOTA.

„OAZA" (Grójecka 56).
„Walka na śmierć i życie", z Małgorzatą Morris, oraz *„Uj! ta teściowa!"*, komedja z Haroldem Lloydem.



RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na niedzielę, dn. 14 b. m.

Warszawa (długość fali 400 metrów).

Godz. 16.30 — 16.55 — Odczyt p. t. „Znaczenie bakterji w rolnictwie" wygł. Dr. Wacław Wakar; *godz. 17—17.25* — Program dla dzieci. Bajki indyjskie wypowie p. Weryho Radziwiłłowiczowa; *godz. 17.30 — 18.55* — Koncert popołudniowy. Wykonawcy: orkiestra P. R., prof. Jan Dworakowski (dyrekcja), Nina Grudzińska (śpiew), Marja Strońska (żywe słowo), Kazimierz Butler (wiolonczela), i prof. Ludwik Urstein (akomp.); *godz. 19.00 — 19.25* — Odczyt p. t. „Rozwój terytorjalny państwa Polskiego" wygł. prof. Henryk Mościcki; *godz. 19.30—19.55* — Odczyt p. t. „Historja poczty w Polsce" wygł. inż. Eugenjusz Porębski; *godz. 19.55 — 20.05* — Nad program „Rozmaitości"; *godz. 20.10*— Przemówienie dyr. dep. Sztuki Jana Skotnickiego; *godz. 20.15 — 20.30* — Odczyt o Chopinie wygł. prof. Felicjan Szopski; *godz. 20.30 — 22.00* — Koncert wieczorny poświęcony twórczości Fryderyka Chopina z okazji odsłoniecia jego pomnika w Warszawie. Wykonawcy: Wanda Wermińska (śpiew) i prof. Józef Turczyński (fortepian).

RADIO ZAGRANICĄ.

Drezno, 294 m. — godz. 20 — „Mikado" operetka A. Sulhvana.

Elberfeld. 468,8 m. — godz. 12 — Koncert poranek: Kreutzer — uwertura do op. „Nocleg w Grenadzie"; Grussman — czardasz z op. „Duch wojewody"; Smetana — fantazja z op. „Sprzedana narzeczona"; godz. 16 — Koncert popołudniowy: Rossini — uwertura do op. „Wilhelm Tell"; Leoncavallo — dwie pieśni; List — Nokturn As-dur (Liebestraum); Renee— Pieśń cygańska; godz. 19.35 — Koncert muzyki fortepianowej, wykonawca Paweł Schramm: Mozart — Sonata A-dur; Chopin — etiudy, walce, ballada As-dur; Debussy — preludjum a-moll i „La Cathedrale engloutie"; Ravel — „Pavane" i „Jeu d'eaux".

Hamburg. 394,7 m. — 17.30 — Koncert popołudniowy: Schubert — uwertura e-moll; Gluck — Suita balowa; Schubert — uwertura „Rosamunda"; godz. 19.25 — „Traviata" opera Verdi'ego; transmisja z teatru miejskiego.

Wiedeń, 588 m. — godz. 16 — Koncert popołudniowy; godz. *18.10* — Muzyka kameralna: Beethoven—trio C-moll; Mozart — trio C-dur; godz. 19.30 — „Ostatni walc" operetka Oskara Straussa.

Bukareszt, 555,6 m. — godz. 10 — Muzyka kościelna (transmisja z kościoła Farnego); godz. 16.15 — Koncert kapeli cygańskiej; godz. 19 — Transmisja z Królewskiej opery; godzina 22.15 — Jazzband.

WIADOMOŚCI FILMOWE

„ZABAWA W MIŁOŚĆ".

Tytuł, jakich wiele, **lecz film**, jakich mało. Reżyser William A. Seiter pokazał w tym filmie robotę zaiste koronkową.

Przeciętny scenarjusz został wyzyskany w sposób bardzo inteligentny. Zespół aktorski jest dobrany bardzo dobrze. Przypomnieć tutaj należy, że właśnie Seiter „wynalazł" Harolda Lloyda, Fatty „grubaska" i Bustera Keatona.

Sympatyczny irlandczyk Pat O'Maley, grający główną rolę w tym filmie, pod kierownictwem Seitera czyni postępy zdumiewająco szybko. W roli zawiedzionego kochanka jest świetny, gra czysto komedjowa, pozbawiona błazeńskich kawałów stawia go narówni z najlepszymi artystami filmowymi.

Partnerka jego — Laura la Plante nie może poszczycić się wybitną urodą. Gra jednak bardzo dobrze, stylem gry przypominając Glorię Swanson.

Równocześnie kino „Pan" wyświetla dramat „prohibicyjny" p. t. „Baletnica".

Główną rolę gra młodociana gwiazda June Marlowe zawsze wdzięczna i miła.

FITZMAURICE W FIRST NATIONALU

Georg Fitzmaurice, słynny reżyser i inscenizator filmowy zawarł nowy kontrakt dwuletni z First National.

SPORT

DZISIEJSZE ZAWODY.

Sensacją dzisiejszego dnia sportowego będzie mecz piłki nożnej o mistrzostwo Polski między dotychczasowym mistrzem — lwowską Pogonią a stołeczną Polonią.

W dotychczasowych rozgrywkach prowadzi Pogoń.

Polonja występuje w najsilniejszym swoim składzie i jeśli nawet nie wygra, postara się uzyskać wynik honorowy.

Poczatek zawodów o godz. 2-ej ppoł. w Parku Sobieskiego. Sędzia — p. Rutkowski z Krakowa.

O godz. 11 rano również w Parku Sobieskiego odbędzie się na zakończenie tygodnia akademickiego tradycyjny mecz piłki nożnej Politechnika — Wyższa Szkoła Handlowa o puhar przechodni.

O godz. 12-ej na Boisku Skry odbędzie się pomiędzy gospodarzami boiska a Wojskowym Klubem Sportowym „Legja" mecz piłki nożnej.

W parku Skaryszewskim o godz 10 odbedzie się bieg 3 km. na przełaj, organizowany przez Y.M.C.A.

MUZYKA

FILHARMONJA KU CZCI CHOPINA

Dziś, w niedzielę, jako w dniu odsłonięcia pomnika Chopina odbędą się w Filharmonji dwie uroczystości: o godz. 12-ej w południe dany będzie poranek, który wypełnią pp. Comte-Wilgocka (śpiew), M. Wiłkomirska (fortepian), Leopold Dworakowski (skrzypce) i Kazimierz Wiłkomirski (wiolonczela). Popołudniu dana będzie wielka akademja muzyczna z udziałem orkiestry filharmonicznej pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga oraz solistów w osobach pp. Rabcewiczowej (fortepian), Polińskiej-Lewickiej (śpiew) i Zbigniewa Drzewieckiego (fortepian).

KU CZCI CHOPINA.

Znakomity odtwórca dzieł Chopina, Aleksander Michałowski, wystąpi z własnym recitalem w sali Tow. Hygjenicznego dn. 14 b. m. (niedziela), t. j. w dniu odsłonięcia pomnika genjalnego naszego muzyka.

WIADOMOŚCI TEATRALNE

„WARSZAWA — TOKIO" W TEATRZE „OLIMPJA".

Sympatyczny młody teatrzyk wywalczył już sobie prawo do życia. Ma „swoją" publiczność, która z niecierpliwością oczekuje na każdą premjerę, śmieje się i wzrusza szczerze z aktorami razem.

Operując środkami nader prymitywnymi teatrzyk wystawił rewję-operetke w trzech aktach p. t. *„Warszawa—Tokio"*. Eksperyment udał się. Niefrasobliwy humor udziela się widowni, która po każdym popisie darzy artystów oklaskami.

Panie Dobosz-Markowska i Talarico wykonują swe numery bardzo dobrze. W szczególności ta ostatnia w roli „smętnej antylopy" zasługuje na najwyższe uznanie.

Pozostały zespół na wysokości zadania.

P. Sielański drobny epizod w pierwszym akcie opracował po mistrzowsku. Powinien go teatr wyzyskać możliwie więcej.

Balet wzbudza podziw sprawnością, z jaką wykonuje skomplikowane ewolucje na mikroskopijnym terenie.

WIADOMOŚCI RADJOWE

PORADY I WSKAZÓWKI DLA RADJOAMATORÓW.

Wobec całego szeregu wątpliwości i pytań, które nasuwają się radjoamatorom i radiosłuchaczom wydział techniczny radjostacji warszawskiej postanowił urządzić raz na tydzień w środy od godz. 18.30 do godz. 19.00 specjalne audycje, podczas których udzielać bedzie informacji dotyczących strony technicznej audycji, oraz odpowiadać bedzie na zapytania radioamatorów odnośnie kwestii instalacji i urządzeń radioodbiorczych.

Zapytania należy nadsyłać listownie do wydziału technicznego „Polskie Radjo", Warszawa, ul. Kredytowa 1 m. 2.

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na niedzielę, dn. 14 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

Dziś z okazji uroczystości odsłonięcia pomnika Chopina odbędą się dwa świetne i rdzennie polskie przedstawienia. O 3-ej po poł. graną będzie piękna historyczna opera Tadeusza Joteyki *„Zygmunt August"* z pp. Lipowską, Zboińską-Ruszkowską i niezrównanym odtwórcą roli tytułowej St. Gruszczyńskim na czele znakomitej zwykłej obsady. Dyryguje p. M. Rudnicki.

Wieczorem drugi akt Moniuszkowskiego Strasznego Dworu z pp. Czapską, Wermińską, Palewiczem-Golejewskim, Bedlewiczem i Michałowskim w rolach głównych oraz fantastyczny narodowy balet L. Różyckiego *„Pan Twardowski"* (w całości) z udziałem wszystkich najlepszych sił baletowych, z primabalerynami Szmolcówną i Szymańską na czele. Przedstawienie które obecnością swoją uświetnią wszyscy delegaci zagranicznego świata artystycznego, poprowadzi dyr. Emil Młynarski.

Jutro przedstawienie zawieszone, we wtorek *„Carmen"*, we środę występ gościnny w *„M-me Butterfly"* fenomenalnej artystki japońskiej p. Teiko Kiwa.

NARODOWY (Plac Teatralny).

Teatr Narodowy gra *„Króla Edypa"* jeszcze tylko dwukrotnie, t. j. dziś wieczorem i we wtorek. Bedzie to więc ostatnia sposobność zobaczenia niepospolitej kreacji J. Węgrzyna na tle świetnej całości widowiska.

Dziś popoł. o 4-ej po cenach zniżonych uroczy *„Świecznik"* Musseta w wykonaniu wybornego kwartetu pp. Pancewiczowej, Leszczyńskiego, Orwida i Żabczyńskiego.

LETNI (w ogrodzie Saskim).

Dziś w niedzielę i dni następnych nieprzestająca być atrakcją pełną szalonego humoru, przezabawnych sytuacyj amerykańska *„Nasza żoneczka"*. Artyści dają prawdziwy koncert gry. Sala codzień przepełniona frenetycznym oklaskom i huraganom śmiechu niema końca.

Dziś popoł. po cenach zniżonych po raz pierwszy w sezonie kapitalne arcywesołe *„Figle polityczne"* w pierwszorzędnej obsadzie.

Pod kierunkiem reżyserskim dyr. Emila Chaberskiego w pełnym toku próby ze świetnej pełnej humoru i nader silnych w napięciu sytuacyj kom. Montgomery'ego p. t. *„Tajemnica Powodzenia"*.

POLSKI (ulica Oboźna).

Codziennie *„Dzieje Grzechu"* Żeromskiego ze świetna Marją Modzelewską w roli Ewy Pobratymskiej.

Dziś, o godz. 4 pop. po cenach zniżonych pełna humoru obfitująca w przezabawne sytuacje komedja Kiedrzyńskiego p. t. *„Wino, kobieta i Dancing"* w koncertowem wykonaniu pp. Mili Kamińskiej, Mazarakówny, Maszyńskiego, Fritsche i Łuszczewskiego.

W próbach pod kierunkiem Karola Borowskiego *„Car Paweł I"* Mereżkowskiego. Obsada ról nastepujaca: Junosza Stepowski (rola tytułowa), Boelke (W. Ks. Aleksander), Samborski (Palen), Stoma (Wielki Ks. Konstanty), oraz panie: Sulima (Cesarzowa), Romanówna (W. Ks. Elżbieta) i Mazarekówna (Gagarinowa).

MAŁY (Filharmonja, ul. Jasna).

Dziś, o godz. 4 pop., po cenach zniżonych przewyborna komedja *„Osiołkowi w żłoby dano"* z Malicka, Romanówną, Buszyńskim i Gawlikowskim w rolach głównych. Wieczorem po raz drugi pełna sentymentu komedja Sarmenta w przekładzie Zuzanny Rabskiej *„Najpiekniejsze oczy w świecie"* bardzo serdecznie przyjęta przez publiczność premierowa. Pp. Malicka, Daczyński, Gawlikowski, Hierowski i Żytkowska zbierają huczne oklaski.

ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA (Nowy Świat 63).

Dziś dwa przedstawienia: o godz. 4-ej popołudniu po cenach zniżonych po raz ostatni *„Ślubne łoże"* z Ćwiklińska, Fertnerem i Kościeszanką. O godz. 8.15 wieczorem arcyzabawna *„Kawiarenka"* w świetnem wykonaniu najlepszych sił zespołu z Fertnerem w otoczeniu Chaveau, Gelli, Kościeszanki, Grabowskiego, Justiana, Skonieczznego, Waltera i innych.

ODRODZONY (Praga — Zygmuntowska).

Dziś krotochwila J. Okonkowskiego ze śpiewami i tańcami zlokalizowana przez W. Tatarkiewiczówne p. t. *„Jarmark małżeński"*. Udział biorą pp. Fertner-Wiśniewska, Mieczyńska, Micińska, Ordężanka, Szurigowa, Szurszewska, Zboińska, K. Daszewski, Wacławski, Koziołkiewicz, Morozowicz, Staniewski, Starzyński i inni.

Tańce, piosenki, kuplety.

Reżyseruje W. Wacławski.

O godz 4 pop. po cenach zniżonych *„Bandyci"*.

W poniedziałek i dni następnych *„Jarmark małżeński"*.

IM. FREDRY (ul. Śniadeckich).

W niedziele, o godz. 12-ej piękna bajka dla dzieci *„Złota Marysia"*. Ceny zniżone.

Popołudniu o godz 4-ej arcywesoła krotochwila w trzech aktach M. Hennequina *„Mój Bobuś"*.

Wieczorem *„Dziady"* A. Mickiewicza z p. Sarneckim, Płonką-Fiszerem, Roslanem, Merdlem i Dardzińskim w rolach głównych. Reżyserja Płonki-Fiszera.

TEATR NIEWIAROWSKIEJ (Ul. Jasna, róg Sienkiewicza).

Dziś *„Księżniczka Ilica"* z Wiktorią Kawecka w roli tytułowej. Operetka ta cieszy się niezwykłem powodzeniem, w której p. Kawecka zbiera oklaski w otoczeniu pp. Sokołowskiej, Dzierżanowskiej, Redo, Dembowskiego, Sempolińskiego.

W niedzielę, dn. 14 b. m., o godz. 4-ej popołudniowe przedstawienie *„Księżniczki Ilicy"* z Wiktorją Kawecką w roli tytułowej.

W niedzielę o godz 12.15 dziecinne przedstawienie, 6-te w sezonie p. t. *„Karzełek i Złota prządka"* oraz *„Czarodziej pól i łąk"*.

TEATR „ZJEDNOCZONYCH". (Wolska 32).

Dziś, o godz. 8.15 premjera doskonałej sztuki Fr. Kommka p. t. *„Stare Miasto"*. Sztuka znakomicie wyreżyserowana przez K. Wojciechowskiego otrzymała świetną obsadę i oprawę dekoracyjną.

O godz. 4.15 *„Stare Miasto"*.

QUI PRO QUO (Galerja Luksenburga, ulica Senatorska).

Dziś po raz ostatni arcywesoła rewja *„A tymczasem pod łóżkiem"* z udziałem całego zespołu. Jutro wskutek generalnej próby wtorkowej premjery wielkiej rewji p. t. *„Karuzela"*, przedstawienie zawieszone.

PERSKIE OKO (Marszałkowska Nr. 125).

W teatrze „Perskie Oko" od kilku dni codziennie sala wyprzedana na nowej rewji p. t. *„Dzieje... śmiechu"*.

„Dzieje... śmiechu" mają zapewnione długotrwałe powodzenie.

OLIMPJA (Marszałk. 114)

„Lot Warszawa — Tokio — Kłakidudy" ściąga tłumy publiczności. W piątek na przedstawieniu był obecny kapitan Orliński, któremu publiczność zrobiła burzliwą owację. Pragnąc dać możność szerokiej publiczności zobaczenia programu, kierownictwo począwszy od dnia dzisiejszego daje co niedzielę 3 przedstawienia, o godz. 5.15, 7.15 i 9.15 wieczorem.

ELDORADO (Ulica Hoża 25).

„To tylko początek!" rewja w 14-u aktach z udziałem L. Sempolińskiego.

Początek: 7.15 i 9.15.

MIGNON (Marszałkowska 81b)

Codziennie operetka z 3-ch akt *„Wesołe dziewczynki z New-Yorku"* z pp. Noskowską i Śliwińskim w gł. rolach.

CYRK WARSZAWSKI.

Dziś, o godz. 8 wiecz. program otwarcia, 16 atrakcyj, balet, tresury i gościnny wystep dyr. A. Ciniselli

O godz 4-ej przedstawienie popoł. po cenach zniżonych.



Wielkie święto muzyki polskiej

Jubileusz Filharmonji Warszawskiej

Od chwili, kiedy w pięknie udekorowanej sali w loży pojawił się p. Prezydent Rzeczypospolitej i orkiestra pod dyrekcją p. Młynarskiego wykonała dwa razy hymn narodowy, gorąco oklaskiwany przez całą publiczność,—ogarnęło wszystkich niezwykłe jakieś podniecenie, które utrzymało się w ciągu całego tego pięknego wieczoru.

Po pierwszej części wyszli na estradę: dyrektor Departamentu Kultury i Sztuki p. Skotnicki, bar. Leopold Kronenberg, dyrektorowie Młynarski, Fitelberg, Ozimiński, Chojnacki, oraz panowie z zarządu, delegaci Towarzystw i instytucyj muzycznych całej Polski.

W środku tej grupy stanęli dwaj jubilaci pp. Szymborski i Lewak, którzy, jedyni wśród całej orkiestry Filharmonji, wiernie Jej służyli przez 25 lat, przeżywszy z nią dnie doli i niedoli. Wzruszeni, przyjęli dary, braterskie uściski i wysłuchali wiele serdecznych słów do nich zwróconych.

Pierwszy przemówił baron Leopold Kronenberg, poczem wypowiedzieli dłuższe i krótsze przemówienia pp. Skotnicki, dyrektor Zarządu p. Jeleński, redaktor „Muzyki" p. Gliński i delegaci wielu miast w imieniu swoich muzycznych placówek, a w końcu dyr. Młynarski, który wspomniał w serdecznych słowach o zasługach ś. p. Aleksandra Reichmanna, jednego z najenergiczniejszych członków założycieli i pierwszego dyrektora Filharmonji Warszawskiej, którego pamięć uczciła publiczność przez powstanie.

W drugiej części koncertu usłyszeliśmy koncert Różyckiego, odegrany z niezwykłą werwą przez Józefa Turczyńskiego, oraz pieśni Melcera i Karola Szymanowskiego pięknie śpiewane przez p. Stanisławę Korwin-Szymanowską. Dyrygowali na przemian p. Młynarski i Fitelberg, zbierając huczne najzupełniej zasłużone oklaski.

Licznie zebrani przedstawiciele zagranicznych instytucyj muzycznych, byli naprawdę pod silnym wrażeniem przeżytego święta artystycznego w stolicy naszej.

Nabiorą oni szacunku dla naszej wielkiej kultury muzycznej i artystycznej, której dotychczas nie mieli może sposobności poznać i ocenić.

F. Szymanowski.

Imponujący rozwój przemysłu lotniczego w Polsce

95 proc. zapotrzebowań wojskowych zostanie w 1926 r. pokryte w kraju. Pierwszy samolot typu polskiego

Różnorodność zaopatrzenia lotniczego do niedawna pokrywanego wyłącznie fabrykatami zagranicznemi, a więc francuskiemi, włoskiemi i angielskiemi stopniowo i coraz szybciej zanika, ustępując dążeniu do ich ujednostajnienia.

Polska obecnie używa aparatów: Potez 14, 25 i 27, Breguet 14 i 19, Spad 51 i 61, jako szkolnych Hanriot 14 i 19 oraz Moran.

Rozwój przemysłu lotniczego, który doniedawna prawie nie istniał, dziś rekomenduje się już kilku dobrze postawionemi fabrykami.

O produkcji ich świadczy fabryka „Samolot" w Poznaniu, która jest dziś w stanie wyprodukować w ciągu miesiąca **40 płatowców i wyremontować 25 silników.**

Fabryka ta w najbliższym czasie wypuści pierwszy własny i **wogóle pierwszy polski typ samolotu seryjnego.**

Taki stan rzeczy pozwoli — jak nas informują wojskowe czynniki lotnicze — w r. 1926 **pokryć 95 proc. zapotrzebowań wojskowych w kraju.**

Postęp zatem imponujący.

Nie należy jednak upajać się osiągniętemi postępami naszego lotnictwa i spocząć już na laurach.

Lotnictwo polskie czeka jeszcze wielka praca i potężny wysiłek.

Dokona ono tego niewątpliwie, jednak przy solidarnej pomocy całego społeczeństwa.

RYBY żywe i śnięte, zwierzynę, drób, oraz własne wyroby kulinarno-gastronomiczne stale świeże

POLECA:

Handel Win, Towarów Kolonjalnych i Spirytualji

Braci PAKULSKICH

Warszawa, Bracka 22. Telefon 31-73.

ODDZIAŁY: Marszałkowska 110, tel. 11-79. Marszałkowska 57 róg Koszykowej, tel. 171-97.
OTWOCK, ul. Kościelna 10.

KOŻUSZKI ZAKOPIAŃSKIE

męskie, damskie i dziecinne po cenach fabrycznych

POLECA

JANOWSKI i SUCHAREWSKI

SKŁAD FUTER

Warszawa, Długa 42. Tel. 124-58

NA 12 RAT

Wielki wybór OKRYĆ DAMSKICH i UBIORÓW MĘSKICH 213

poleca firma **„KREDYTPOL"**

WARSZAWA, UL. WSPÓLNA № 3a.

Oszczędnie Panie kupują!

wełny, włóczki, bawełny i jedwab na chustki, kilimy, dywany i trykotaże, zephyr francuski w kłębkach. Nici do szycia. Coton Perle D. M. C. i C. B. Filoffos i Lacet-Igły „Radio" wzory do robót ręcznych

W FIRMIE **„PRZĘDZOPOL"** Warszawa, Senatorska 6. Tel. 213-57. (Sklep frontowy)

HURT DETAL 217.

Optyk „RECORD"

Warszawa, Żabia 7.



jest najtańszem źródłem na wszel... wyroby optyczne i gumowo-chirurgiczne 182

KRAWIEC męski Krucza 34 tel. 128-01

A. KOWALEWSKI

Wykonywa zamówienia z własnych i powierzonych materjałów podług modeli angielskich.

Nicowanie i reperacje. — Ceny konkurencyjne. 27

NIEPORÓWNANEJ DOBROCI I TANIOŚCI CZEKOLADY I CUKRY

f. „Venetia Tow. Akc. w Poznaniu"

JENERALNA REPREZENTACJA

Warszawa CENTRALA CUKIERNICZA Chłodna 2 tel. 515-95.

HANDEL przemysł są podstawami życia ekonomicznego Polski, wykształcenie handlowe — to skarb, bogactwo dla każdego człowieka. Kursa Prof. Sekułowicza kształcą systemem korespondencyjnym handlowców, buchalterów, rachmistrzów, biuralistów, daktylografów, stenografów, kaligrafów, specjalistów reklamy handlowej. Żądajcie programów. Kursa: Warszawa, Żórawia 42.

Stwierdzono, że **„USIBA i EFTE PŁYTA"** są najlepsze płyty gramofonowe, nadające się do tańca. Oryginalne nagrania amerykańskich, angielskich i francuskich orkiestr. Wyszły ostatnie nowości taneczne: charlestony, shimmy, tango i wa... we wszystkich skła...ch muzycznych

MEBLE NA RATY

DO 10 MIESIĘCY stałym i poleconym klijentom bez zaliczek daje Magazyn mebli **FRANCISZKA BRZOZOWSKIEGO, Nowy-Świat 49**, I piętro (dawniej Elektoralna 1), wielki wybór sypialni, gabinetów, salonów, kredensów, stołów, szaf, bieliźniarek, zegarów, biurek, otoman, leżaków, mebli giętych. 88

Poznaj siebie!



Światowej sławy psycho-grafolog, Szyller-Szkolnik (autor prac naukowych), redaktor pisma „Swit". (Wiedza Tajemna), opowie Ci, kim jesteś, kim być możesz? Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby zakomunikuj imię, rok miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie, jak również horoskop słynnego medjum, M-lle Evigny. Wszystkim czytelnikom „A B C" analizę wysyła się po otrzymaniu tylko 2 złotych, (zamiast zł. 5). Na przesyłkę załączyć znaczki pocztowe. Osobiście przyjmuje 12—7. Protokóły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy.

Warszawa, Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Piękna 25.

P. S. Niniejsze ogłoszenie wyciąć — załączyć do listu.

Nadzwyczaj ciekawej treści książki — katalog ilustrowany darmo. 65

Wycieraczki szczotkowe po 4 zł.

W dobrym gatunku wymiaru 33×50 cm. większe odpowiednio droższe, niezbędne wobec nadchodzącej jesieni, dostarcza w każdej ilości nawet na telefoniczne zamówienie pod Nr. 210-85 lub 256-78 Hurtownia ceraty linoleum ang. i chodników kokosowych

SAMUEL LIS

Warszawa, Ś-to Jerska 32.

Telefoniczne zamówienia nie obowiązują do kupna. 57

NA SPŁATY

UBIORY MĘSKIE OKRYCIA DAMSKIE FUTRA

poleca

MAGAZYN UNIWERSALNY 189

dawn. **CHAZANOW**

Senatorska, 37 róg Żabiej

dom hr. Zamoyskiego

FOTOGRAFJE

po cenach konkurencyjnych

6 małych fotogr. retusz.	zł.	0,70
6 większ. „ „	„	1.50
6 makart „ „	„	2.35
Fotografje w 8 pozach	„	4.75

Portrety bardzo tanio.

Przy zamówieniu 12 pocztówek dodaje się darmo portret w naturalnych kolorach. Fotografje do paszportów wykonywa się na poczekaniu.

Zakład fotograficzny **„LEONAR"**

Nowy-Świat 21. 211

MASZ ZNISZCZONY GARNITUR?

Chcesz wyglądać elegancko?
Dzwoń — tel 406-81
Koszt minimalny — bo od 8 zl.

POGOTOWIE KRAWIECKIE

Wilcza 29a

Pranie, farbowanie, nicowanie, reperacje i przeróbki. 128

Mały zysk duży obrót

FABRYKA 291

czekolady i cukrów

ST. MAJEWSKI

nagrodzona najwyższemi nagrodami na wystawach zagranicznych

Znakomite czekoladki najprzedniejsze kg 8 zł. Mieszankę włoską, składająca się z czekoladek, marcepanów i palermo kg. 4.60

Oddziały: Nowy Świat 15 „Udziałowa" Marszałk. 89 Cukiernia Królewska 83 Cukiernia

ODŚWIEŻANIE palt pluszowych bez prucia na specjalnych maszynach wytłaczanie pięknych deseni na zniszczonych pluszach, sztukowania nie znać. Najmodniejsze desenie „Radjo" i „Młode Karakuły". Przefasonowywanie palt na modne. Złota 5—27. 27

Porada bezpłatna

NOWA SPECJALNA **LECZNICA** Przychodnia)

CHMIELNA 55 (vis a vis dworca).

Chor. weneryczne dróg moczowych (rzerzek, rzeczerza), skórne, laboratorjum do badań krwi i moczu, lampy kwarcowe, Sollux, ce...ge, elektryzacja. Naświetlania pojed. i grupami (dzieci).

Wizyta 3 złote. Przyjecia od 8 r. do 9 wiecz. Niedziela do 2 pp.

Dr. med. BERNSTEIN

Wspólna 63 m. 1 (parter) tel. 402-61

chor. **weneryczne, niemoc płciowa, skórne, włosów i kosmetyka lek.** Przyjmuje 8—1 i 4—8 pp. Panie 1—2. Niezamożnym ustepstwo. 121

Dr. med. S. KAGAN

Choroby **weneryczne, skórne i moczopłciowe.** Analizy krwi na syfilis.

Niecała 8, tel. 2...4...0.

Do 9 r. i od 3—8 wiecz. Panie 4 — 5. 184

Dr. KAUFMAN

Wspólna 55, tel. 31-35

Gabinet elektro-promieniolecznicz. Choroby weneryczne, płciowe, skórne i włosów. Analizy krwi (syfilis). Od 8 — 8 wieczór 53

Dr. H. LEWIN Starszy

Niecała 12. Weneryczne, skórne i niemoc płciowa od 8—10 r. i od 2—9 w. Panie 4—5. W niedzielę 9—3 102

Dr. med. **J. RYWLIN** Leszno 37 (róg Solnej) **weneryczne i skór.** 8-9 r. 3-9 w. W niedzeiele i święta 2-6.

Dr. HENRYK ZUSMAN

Al. Jerozol 36 nawprost dworca Tel. 228-89.

Choroby skórne, weneryczne, niemoc płciowa. Analiza krwi.

W niedziele i święta 2½ — 6 w.

Lecznica Praga Brzeska 5

Chor. wener. skórne. niemoc płc. (Lampa kwarcowa — sztuczne słońce) 12 — 1 pp. 6½ — 7½ w.

Weneryczne i płciowe choroby, analizy krwi na syfilis.

LECZNICA LEKARZY SPECJALISTÓW

Twarda 4. 243

od 12—8 w. w niedz. i święta od 12—7 w.

NOWY GABINET **WENEROLOGICZNY** LEKARZY SPECJALISTÓW

Choroby wener. niemoc płciowa, analizy krwi na syfilis.

Twarda № 4... róg Złotej.

Przyjęcia od 10 rano do 8 wiecz. **Wizyta 3 zł.** W niedz. od 10—2 pp.

SPECJALNA LECZNICA

Nowy Świat 46/18.

Chor. weneryczne, skórne niemoc płciowa. Lampa kwarcowa, Sollux. Od 9—5 i od 6—9. 90

Nowa **LECZNICA**

Specjalna przychodnia

Dla chorób **skórnych, wenerycznych i niemocy płciowej.**

LEKARZY SPECJALISTÓW

Roentgen, lampa kwarcowa, Sollux. Analizy lekarskie (krew na syfilis).

SENATORSKA 10. Tel. 110-18.

Przyjęcia od 9 rano do 8 wiecz.

Wizyta 3 zł. W niedz. i święta 10—2. 214

LECZNICA

Specjalna przychodnia dla chorób **wenerycznych i niemocy płciowych. Leczenie najnowszemi środkami.** Rentgen, lampa kwarcowa Sollux, elektryzacja, Analizy lekarskie,

ORDYNACKA 9, TEL. 516-03

Czynna od 8½ rano do 9 wiecz. Porada **3 zł.** W niedzielę i święta od 10 — 2 popoł.





PATEFONY, eufony, gramofony ostatniej zagranicznej konstrukcji. Najnowsze typy i modele, grają bez żadnego szumu. Płyty najnowszego repertuaru. Ceny konkurencyjne. Życzącym na 15 rat tygodniowych. Skład M. Okoń, Warszawa, Zielna 11. Telefon 121-66. Na prowincję wysyłamy cenniki bezpłatnie. 147

A. MEBLI duży wybór na najdogodniejszych warunkach. Królewska 14 (vis a vis Zielnej). 261

AKUSZERKA Zakrzewska przyjmuje panie, udziela porad. Nowy Świat 52—20. Telefon 120-69.

WILCZA 57 FUTRA, BURKI, palta zimowe demisezonowe, męskie, damskie pluszowe, kurtki do polowania. Garnitury marynarkowe, smokingowe, sportowe, uczniowskie ubrania, palta ciepłe. Wielki wybór futer gotowych. Tanio! ale tylko gotówką. Kurtki gospodarskie Warszawska Spółka Chrześcijańska, ul. **Wilcza** 57 m. 2, tel. 176-91. 251

DZIECIĘCE: czapeczki, sukienki, fartuszki, wszelka konfekcja najtaniej Wspólna 14. — Wejście z bramy. 160

WSZYSCY DO APELU

Do konkursu filmowego pragną stanąć i mężczyźni



Nr. 111.

Nasz konkurs na gwiazdy filmowe, które mają zabłysnąć w wytwórniach amerykańskich, zarówno jak i krajowych zatacza coraz szersze kręgi.

Literalnie **ze wszystkich zakątków Polski otrzymujemy listy zawierające podobizny pięknych kobiet.**

Już teraz na podstawie powiększającego się z godziny na godzinę materjału, można sądzić, że **nasze gwiazdy będą mogły świecić przykładem sławom zagranicznym.**

Oto co pisze urocza nasza korespondentka z nad Bałtyku.

Szanowny Panie Redaktorze!

Pragnąc, aby w konkursie filmowym nie zabrakło i przedstawicielek Polskich Kaszub, posyłam swoje podobizny — takie, jakie posiadam w danej chwili.

Nie żywię wcale nadziei, abym wyszła zwycięsko w konkursie, nie chcę jednak opuścić sposobności, dzięki której marzenia moje o filmie mogą stać się rzeczywistością.

Dwie fotografje i kupon w załączeniu.

Przyjmij, Panie Redaktorze, wyrazy mego poważania.

(—) podpis.

Gwoli zachowania tajemnicy podobiznę pięknej pomorzanki zamieścimy w jednym z numerów następnych.

Nietylko niewiasty interesują się konkursem: **redakcja nasza otrzymała szereg zgłoszeń ze strony mężczyzn, pragnących pracować w dziedzinie filmu.**

Ciekawy dokument w tej sprawie umieszczamy na **str. 2-ej.**



Nr. 100.

Majątek cały pochłania rdza

300 miljonów dolarów szkody rocznie

Świat przemysłowy metalurgiczny trapi się ciągle szkodami, jakie wyrządza rok rocznie rdza. Szkody te sięgają zawrotnych sum. Dość powiedzieć, że według obliczeń sekretarza amerykańskiego stowarzyszenia chemicznego, wynoszą szkody powstałe wskutek niszczącego działania rdzy w ciągu jednego roku w samych **tylko Stanach Zjednoczonych 300 miljonów dolarów.**

To też duże koncerny amerykańskiego przemysłu metalurgicznego głowią się w swoich laboratorjach nad sposobami zaradzenia temu złu, a nawet jeden z amerykańskich miljonerów ufundował specjalną nagrodę dla wynalazcy, który uchroni żelazo od zgubnego wpływu rdzy.

Złośliwa przyjaciółka

— Wiesz co, moja Stachno? Kupiłam sobie dzisiaj książkę pod tytułem: „Jak być młodą i piękną?" Od tej chwili żyć będę ściśle podług jej wskazówek.

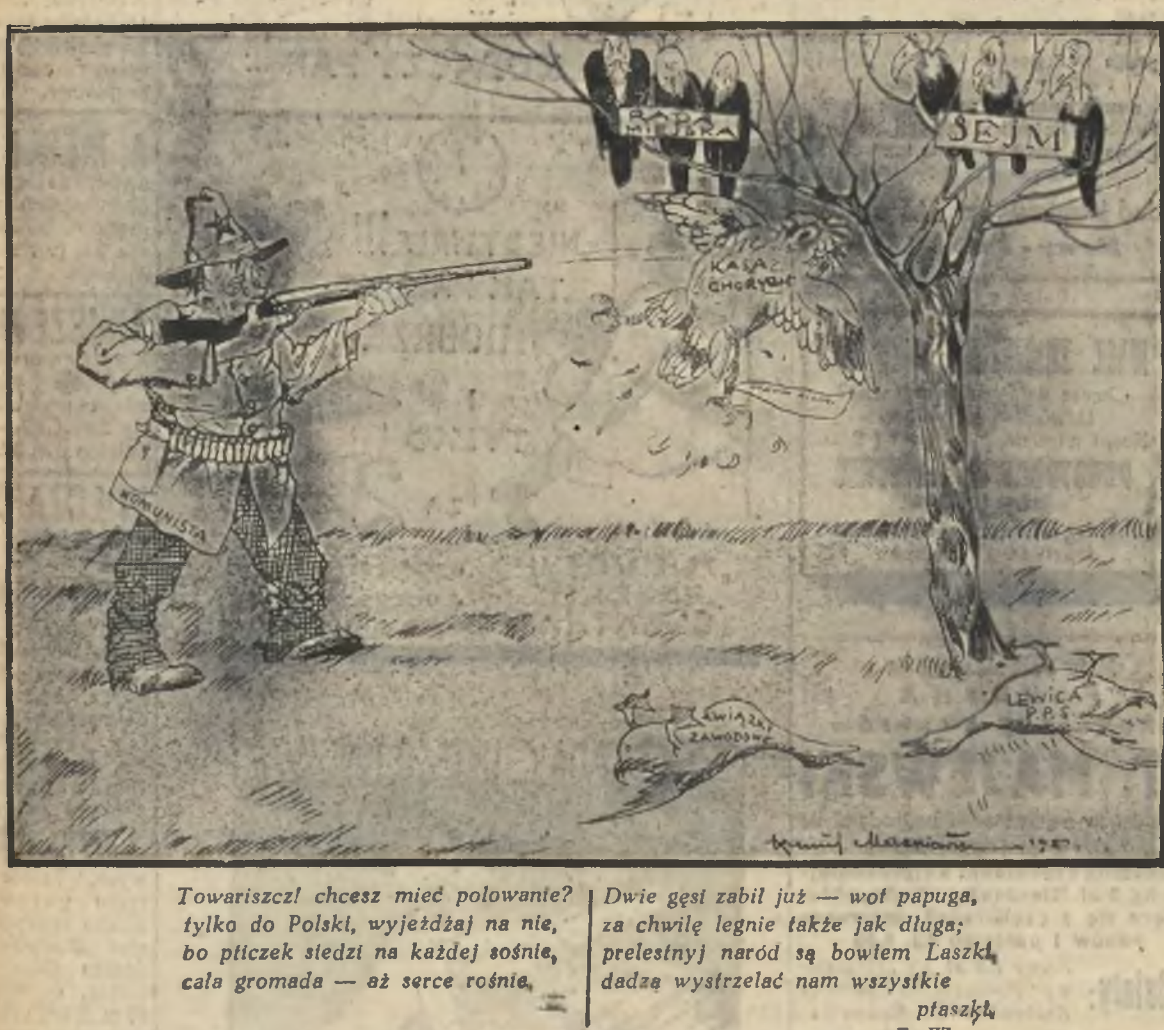
— A czy zalecane w tej książce sposoby działają też i wstecz?

Sumienny policjant

Napadnięty w ciemnościach przechodzień którego jacyś rabusie dotkliwie pobili, zabrali pieniądze i ubranie, a nadomiar złego pchnęli nożem w bok, woła, widząc nadchodzącego policjanta:

— Ratunku, panie posterunkowy! Zostałem ograbiony i zraniony!

— Czy może pan to udowodnić? — zapytał nasz policjant surowym tonem sumiennego służbisty.



Towarzyszcz! chcesz mieć polowanie?
tylko do Polski, wyjeżdżaj na nie,
bo pticzek siedzi na każdej sośnie,
cała gromada — aż serce rośnie.

Dwie gęsi zabił już — wot papuga,
za chwilę legnie także jak długa;
prelestnyj naród są bowiem Laszki,
dadzą wystrzelać nam wszystkie
ptaszki.

K. W.

Królewskie zaślubiny



Oto ciekawy obrazek z uroczystości ślubnych szwedzkiej ks. Astrid i następcy belgijskiego tronu ks. Leopolda. W orszaku wzięły udział dzieci z dworu szwedzkiego, w miniaturowych karocach z młodocianymi gwardzistami na koźle.

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy)—50 gr., Komunikaty—75 gr. Zwyczajne (łam 10-szpalt.)—15 gr., Drobne 1 słowo—10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny ABC Warszawa.

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12. Telefony: 172/22 i 117/46. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.